

Cena 50 gr

Wydanie A B

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII

Łódź, niedziela 9 i poniedziałek 10 czerwca 1957 roku

Nr 136 (3282)

Sejm PRL przyjął zaproszenie parlamentu brytyjskiego do odwiedzenia W. Brytanii

WARSZAWA (PAP). W dniu 7 czerwca 1957 r. marszałek Sejmu Czesław Wycech przyjął ambasadora Wielkiej Brytanii sir Alfreda Berthouda i wręczył mu dwa jednostronne pisma skierowane do lorda kanclerza Wielkiej Brytanii viscounta Kilmaura i do przewodniczącego Izby Gmin PWS Morrisona, zawierające odpowiedź na zaproszenie przez obie izby parlamentu brytyjskiego delegacji Sejmu PRL do odwiedzenia Wielkiej Brytanii.

W piśmie tych marszałek Wycech w imieniu Sejmu PRL z zadowoleniem przyjmuje zaproszenie parlamentu brytyjskiego i wyraża przekonanie, że wizyta delegacji Sejmu w Wielkiej Brytanii przyczyni się do dalszego zacieśnienia przyjaznych stosunków między parlamentami i narodami obu krajów oraz umożliwi lepsze wzajemne zrozumienie.

Przewiduje się, że delegacja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uda się jako gość parlamentu brytyjskiego do Londynu w końcu listopada br.

Z pobytu Bulganina i Chruszczowa w Helsinkach

ROZMOWY radziecko-fińskie

HELSINKI (PAP). 7 bm. odbyła się rozmowa, w której ze strony radzieckiej uczestniczyli przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, N. S. Bulganin, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, N. S. Chruszczow oraz

towarzyszające im w podróży osobistości, a ze strony fińskiej premier Sukselainen, przedstawiciele rządu oraz ambasador Finlandii w ZSRR Vuori.

Obie strony stwierdziły, że stosunki dobrego sąsiedztwa między ZSRR a Finlandią kształtują się obecnie wyjątkowo pomyślnie i że istnieją przesłanki utrzymania ich również w przyszłości, do czego oba państwa szczerze dążą.

Uznano za pożądane, celem szczegółowego omówienia szeregu problemów, stworzenie trzech komisji: komisji, która rozpatrywać będzie ogólne stosunki między oboma państwami, komisji do spraw kulturalnych oraz komisji do spraw handlowych.

W skład trzech wymienionych wyżej komisji wchodzi przedstawiciele delegacji radzieckiej i fińskiej.

W toku rozmowy omawiano również sytuację międzynarodową i skonstruowano, że oba państwa pragną przyczynić się do utrzymania pokoju i pokojowych form współpracy na świecie. Finlandia zgodnie z zasadą wyrażoną w układzie o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej dąży do pozostawania na uboczu od sprzeczności między interesami wielkich mocarstw, a dzięki swojej neutralnej i pokojowej polityce zagranicznej przyczyniać się będzie do dalszego rozwoju warunków pokojowych zwłaszcza w Europie północnej.

Atomowe szkolenie w USA dla oddziałów wojskowych państw NATO

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi dziennik „New York Times”, do Stanów Zjednoczonych zaczęły przybywać oddziały wojskowe z zagranicy, które szkolić się będą w zakresie stosowania pocisków zdalnie kierowanych o głowicach atomowych. Pierwsza grupa, która przedtę przeszło, to instruktorzy i technicy armii włoskiej. Druga grupa będą przedstawiciele armii zachodnio-niemieckiej.

Dziennik „New York Times” podaje z Oslo, że Stany Zjednoczone dostarczą Norwegii pociski zdalnie kierowane.

ŚWIĘTO BRATNICH SZTANDARÓW Uroczysta akademia w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Tegoroczne obchody tradycyjnego Święta Ludowego zostały zainaugurowane centralną akademią, która odbyła się w sobotę, 8 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Na tę wielką uroczystość chłopstwa przybyli liczni robotnicy i inteligencja stolicy, przedstawiciele organizacji gospodarczych i społecznych.

Licznie zleżeli na tę uroczystość chłopci łowiccy. Jest ich ponad 600, w tym ok. 100 z jednej wsi Skararki. Wśród nich — łowiczanki w swych barwnych, regionalnych strojach. Sa chłopcy wsi kulnowskiej, grójeckiej i garwolińskiej, Kurpie spod Ostrołki.

W prezydium akademii zasiadli członkowie prezydium NK ZSL, członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Józef Cyrankiewicz, Edward Ochab, członkowie KC PZPR — Edmund Pszczółkowski i Marian Spychalski, przewodniczący KC SD — Stanisław Kulczyński.

Obok członków władz naczelnych, partii politycznych, w prezydium zajęli miejsca również weterani ruchu ludowego, a wśród nich Władysław Kowalski, Władysław Kiernik, Aleksander Bogusławski, Józef Belkowski z woj. kieleckiego, Antoni Dełof z woj. gdańskiego i Ignacy Mularz z woj. bydgoskiego.

Uroczystość rozpoczyna się odegraniem hymnu narodowego. Następnie akademie zagaja prezes NK ZSL — Stefan Ignar, witając przybyłych przedstawicieli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Stronnictwa Demokratycznego, Rady Państwa i demokratycznego, Rady Państwa i organizacji społecznych, przedstawicieli ludności stolicy oraz licznych przybyłych chłopów.

Z kolei wiceprezes NK ZSL — Czesław Wycech wygłasza referat. Mówca nakreślił rozwój historyczny ruchu ludowego. Mówiąc o dniu dzisiejszym i wskazując, że chłopcy z zadowoleniem przyjęli ws-ólny program rolny PZPR i ZSL, stwierdził on, że państwo mimo swych poważnych trudności gospodarczych weszło na drogę stwarzania pomyślniejszych warunków rozwoju rolnictwa. Chodził on w pierwszym rzędzie o zwiększenie inwestycji w rolnictwie, poprawienie stanu zaopatrzenia wsi, właściwą regulację cen artykułów rolniczych i przemysłowych potrzebnych rolnictwu, uregulowanie stanu prawnego własności chłopskiej. Obok akcji państwowej potrzebna jest aktywizacja gospodarstwa samej wsi, by uruchomić jej rezerwy materiałowe i ludzkie. I tu właśnie duża rolę do spełnienia mała chłopska organizacja społeczno-gospodarcza i kulturalno-oświatowa.

W polskiej drodze do socjalizmu mamy działanie systemu wielopartyjnego. Jednakże w systemie wielopartyjnym istnieje możliwość wykorzystania linii politycznej i społecznej stronnictwa na skutek nasilonej reakcji. Należy więc zachować dużą czujność, by nie pozwolić na skądinąd działalność przeciwników ludowych.

Chłopcy łowiccy, która odznaczała się tendencjami prawicowymi lub w swym radykalizmie opierała się na platformie burżuazyjnej demokracji, z tendencją zwracała się do kształtowania demokracji ZSL, i — tu i ówdzie próbuje mieć na wsi polskiej.

Jednakże chłopci łowiccy nie pozwolą demagogom i wstecnikom sromować ruchu ludowego na manowce.

Po referacie wiceprezesa Wycecha, głos zabiera członek Biura Politycznego KC PZPR — Edward Ochab.

Filia WWP powstanie w Łodzi

W Warszawie powołano do życia Towarzystwo Przyjaciół Wolnej Wszelchnicy Polskiej. Celem jego jest reaktywowanie istniejącej w latach 1906—1946 Wolnej Wszelchnicy — uczelni o dużych tradycjach w kształceniu działaczy społecznych.

Projektuje się również o bok reaktywowania Wolnej Wszelchnicy Polskiej w Warszawie — otwarcie jej filii w Katowicach i Łodzi.

Goście zagraniczni licznie odwiedzają Polskę

W Warszawie od kilku dni przebywa przedstawiciel firm angielsko-irlandzkich p. Jarosław Douglas, pierwszy przemysłowiec irlandzki, który odwiedził Polskę po wojnie.

Jak oświadczył w rozmowie z przedstawicielem PAP, zamierza on w czasie swego pobytu przede wszystkim zbadać możliwości handlu z Polską. M. in. oferuje on polskim centralom handlowym części do samochodów oraz części do maszyn górniczych.

P. Douglas powiedział dalej: W czasie wojny, jako lotnik, niejednokrotnie stykałem się z polskimi lotnikami, podziwiałem ich odwagę i bohaterstwo, poznałem język, który obecnie jest pomocą w nawiązywaniu kontaktów handlowych. Chcemy handlować z Polską. Powinniśmy jednak bardziej rozwijać turystykę, budować więcej hoteli, stowarzyszeń — otworzyć szerzej wrota do handlu z całym światem.

Za — to wiemy o Polsce i o możliwościach polskiego handlu. A wsiłi prawowicie handlu zagranicznego wykazała za mało inicjatyw w rozszerzaniu kontaktów z zagranicą. Może świadczyć o tym chociażby fakt, że od grudnia ub. roku moja firma nie mogła dotrzeć do odpowiedzi z „Motoimportu”. Zdziwił mnie również brak odpowiedzi na listy skierowane do polskiego Związku Motorowego w sprawie zezwoleń na przyjazd własnym samochodem. Z konferencji musiałem pozostawić samochód w Czechach.

Wystąpienie E. Ochaba poświęcone było omówieniu błędów dawnej polityki rolnej.

W części artystycznej wystąpił „Mazowsze”.

Wystąpienie E. Ochaba poświęcone było omówieniu błędów dawnej polityki rolnej.

Wystąpienie E. Ochaba poświęcone było omówieniu błędów dawnej polityki rolnej.

Wystąpienie E. Ochaba poświęcone było omówieniu błędów dawnej polityki rolnej.

Wystąpienie E. Ochaba poświęcone było omówieniu błędów dawnej polityki rolnej.

Spotkanie prasy z zastępcą sekretarza Departamentu Handlu USA

W południe 8 bm. odbyło się w pawilonie amerykańskim MTP spotkanie dziennikarzy z zastępcą sekretarza Departamentu Handlu USA — p. Millerem, który przybył do Poznania w związku z Targami.

Pożasz tego spotkania p. Miller udzielił informacji dotyczących handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych, poruszając jednocześnie sprawę możliwości dalszego rozszerzenia wymiany towarowej z Polską.

Zainteresowanie Targami we Francji

Jak podaje korespondent PAP, zainteresowanie Targami Poznańskimi jest we Francji dużo większe niż w roku ubiegłym. Dotychczas placówki polskie wydały 409 kart uczestnictwa w Targach dla wystawców i zwiedzających z Francji. Kola gospodarcze mała nadzieję na zawarcie korzystnych transakcji na Targach. Firma „Clitron” liczy na zdobycie rynku polskiego dla swych ekonomicznych materiałów samochodowych. Firma „Thomson” skłonna jest podjąć się montażu aparatów telewizyjnych nadających się do odbioru programów stacji polskich w razie zamówienia dużej ilości telewizorów.

Fabryka „Chausson” w celu wykazania zalet swych autobusów ma zorganizować połączenie autobusowe Plac Wolności — Targi. Autobus ma być obsługiwany przez francuskiego szofera i konduktora.

Goście zagraniczni licznie odwiedzają Polskę

W Warszawie od kilku dni przebywa przedstawiciel firm angielsko-irlandzkich p. Jarosław Douglas, pierwszy przemysłowiec irlandzki, który odwiedził Polskę po wojnie.

Jak oświadczył w rozmowie z przedstawicielem PAP, zamierza on w czasie swego pobytu przede wszystkim zbadać możliwości handlu z Polską. M. in. oferuje on polskim centralom handlowym części do samochodów oraz części do maszyn górniczych.

P. Douglas powiedział dalej: W czasie wojny, jako lotnik, niejednokrotnie stykałem się z polskimi lotnikami, podziwiałem ich odwagę i bohaterstwo, poznałem język, który obecnie jest pomocą w nawiązywaniu kontaktów handlowych. Chcemy handlować z Polską. Powinniśmy jednak bardziej rozwijać turystykę, budować więcej hoteli, stowarzyszeń — otworzyć szerzej wrota do handlu z całym światem.

Goście zagraniczni licznie odwiedzają Polskę

W Warszawie od kilku dni przebywa przedstawiciel firm angielsko-irlandzkich p. Jarosław Douglas, pierwszy przemysłowiec irlandzki, który odwiedził Polskę po wojnie.

Jak oświadczył w rozmowie z przedstawicielem PAP, zamierza on w czasie swego pobytu przede wszystkim zbadać możliwości handlu z Polską. M. in. oferuje on polskim centralom handlowym części do samochodów oraz części do maszyn górniczych.

P. Douglas powiedział dalej: W czasie wojny, jako lotnik, niejednokrotnie stykałem się z polskimi lotnikami, podziwiałem ich odwagę i bohaterstwo, poznałem język, który obecnie jest pomocą w nawiązywaniu kontaktów handlowych. Chcemy handlować z Polską. Powinniśmy jednak bardziej rozwijać turystykę, budować więcej hoteli, stowarzyszeń — otworzyć szerzej wrota do handlu z całym światem.

Dymisja rządu w Iraku

PARYŻ (PAP). — W sobotę nastąpiła oczekiwana od kilku dni dymisja irackiego gabinetu Nuri Saída.

Dziś otwarcie XXVI Międzynarodowych Targów Poznańskich

(OD WŁASNEGO WYSLANNIKA)



Na tym balonie w niedzielę, 9 bm. zapoczątkowane zostaną loty balonowe o puchar Gordon Benetta i stratosferyczne badania związane z organizacją komunikacji międzyplanetarnej. Balon wystartuje ze Stadionu 22 Lipca w Poznaniu a jego załoga zamierza wyskoczyć na spadochronach.

Zespół fabryk Polskich Zakładów Lotniczych wystawia w Poznaniu również samolot szkolno — treningowy TS-8 „Bies” i liczy na znaczne zainteresowanie nim ze strony sportowego lotnictwa Zachodu.



Nocy poprzedzającej otwarcie Targów rozgorzało niebo poznańskie wielką ilością świateł i reflektorów. Przeciwna one smugami kolorowego światła polski pawilon reprezentacyjny. Światło reflektorów w połączeniu z różnobarwnymi lampami umieszczonymi wzdłuż całej wysokości wieży tworzyło zupełnie nowe efekty. Tłumy poznańskich stały dziś przez całą noc obserwując nieślabnącą walkę zespołów robotniczych o oszczędność w czasie.

W piątek i sobotę było tu najwięcej „gorączki”. Spotkanie wczoraj po południu przedstawiciele przemysłu bawelnianego z Łodzi, dyr. Mamos i inż. Wojtkowski, w czasie telegraficznej wymiany zdań nie ukrywali swego zawodu: nie są oni zbudowanymi pracą plastyków w pawilonie przemysłu lekkiego, a zwłaszcza w części poświęconej przemysłowi bawelnianemu. Porównałem ich ocenę z własnymi wrażeniami. Istotnie — sposób pokazania tego, co produkują łośdzy włókniarze, jest może zbyt oryginalny, by mógł spełnić swe podstawowe zadanie: zaproszenia kupców do rozmów handlowych. A może się mylę? Najbliższe dni pokażą.

W ostatnich chwilach przed uroczystym otwarciem XXVI MTP przeżywamy tu prawdziwe zatrzęsienie... konferencji prasowych urządzanych przez poszczególnych wystawców i delegacje państwowe.

Kilka słów o spotkaniu z delegacją NRD. Przyjemnie było na nim słuchać słów dyrektora kolektywu NRD na Targach, Wernera Tuerpe, wyrażających radość z otwarcia Targów Poznańskich na IX Plenum, odnoszącego się do wzajemnych stosunków Polski i NRD. Tak samo optymistycznie brzmiały słowa o pragnieniu NRD dalszego rozwijania współpracy gospodarczej między oboma krajami.

Tytuł firm zachodnio-niemieckich na Targach Poznańskich jeszcze nie było (łącznie 182 firmy i po raz pierwszy oficjalny pawilon państwowy). Widać to i w mieście — po obryzmiej liczbie samochodów z literą „D” (Deutschland).

Jak poinformowano w toku konferencji prasowej, la szeroka ekspozycja ma dwa cele: po pierwsze — wystawcy niemieccy chcą lepiej niż dotychczas zapoznać się z polskim rynkiem, a po drugie — pragną oni powiększyć obroty handlowe między oboma krajami. Dane dotyczące tych obrotów w latach ubiegłych wskazywa na ich stały wzrost i pomyślnie perspektyw.

Dążenie do unowocześnienia i ustrakcyjnienia ekspozycji jest właściwy chyba wszystkim krajom — wystawcom i wszystkim firmom bez wyjątku. Aktualne wymagania pod tym względem idą w dwóch głównych kierunkach: telewizja i samochody. W pawilonie radzieckim każdy z wchodzących będzie na krótką chwilę... „bohaterem” audycji telewizyjnej. Aparatura przeniesie bowiem jego obraz na ekran stojącego opodal telewizora. Zwiedzający będą mieli okazję ujrzeć się w telewizji.

W pawilonach zachodnich państw nagrywane będą filmy i programy telewizyjne, w tej ostatniej dziedzinie wiele niespodzianek przygotowała słynna w świecie firma angielska „Marconi”.

Jeśli chodzi o samochody — Targi będą prawdziwą rewią przemysłu samochodowego. Małe samochody popularne oraz samochody luksusowe, przypominające raczej „coś” do latania w powietrzu, niż do jazdy po ziemi. Takie wrażenie wywołują wozy stojące obok pawilonu amerykańskiego. Zresztą — wszyscy przybywający tu będą mogli stwierdzić, że w wielu dziedzinach przemysłu dokonali się ostatnio w świecie wielki postęp w konstrukcji, zastosowaniu materiałów i użyteczności artykułów służących człowiekowi i jego wygodzie.

FELIKS BABÓŁ

Francja zamierza przerwać hojnot Kanału Sueskiego

KAIR (PAP). — Jak podaje dziennik egipski „Al Szabab”, Francja ma zamiar przerwać hojnot Kanału Sueskiego. Dziennik twierdzi, że rząd francuski za pośrednictwem ambasady szwajcarskiej w Kairze miał wyrazić zgodę na wnoszenie opłat za tranzyt w funtach szterlingach.

Rzecznik egipskiego Ministerstwa Finansów oświadczył, że Francja zasada, co powzięła już decyzję w sprawie użytkowania kanału i że rozmowy francusko-egipskie w sprawie opłat są w toku. Te ostatnie informacje potwierdził w Paryżu rzecznik rządu francuskiego.

Wszystkim krajom — wystawcom i wszystkim firmom bez wyjątku. Aktualne wymagania pod tym względem idą w dwóch głównych kierunkach: telewizja i samochody. W pawilonie radzieckim każdy z wchodzących będzie na krótką chwilę... „bohaterem” audycji telewizyjnej. Aparatura przeniesie bowiem jego obraz na ekran stojącego opodal telewizora. Zwiedzający będą mieli okazję ujrzeć się w telewizji.

W pawilonach zachodnich państw nagrywane będą filmy i programy telewizyjne, w tej ostatniej dziedzinie wiele niespodzianek przygotowała słynna w świecie firma angielska „Marconi”.

Jeśli chodzi o samochody — Targi będą prawdziwą rewią przemysłu samochodowego. Małe samochody popularne oraz samochody luksusowe, przypominające raczej „coś” do latania w powietrzu, niż do jazdy po ziemi. Takie wrażenie wywołują wozy stojące obok pawilonu amerykańskiego. Zresztą — wszyscy przybywający tu będą mogli stwierdzić, że w wielu dziedzinach przemysłu dokonali się ostatnio w świecie wielki postęp w konstrukcji, zastosowaniu materiałów i użyteczności artykułów służących człowiekowi i jego wygodzie.

FELIKS BABÓŁ

Francja zamierza przerwać hojnot Kanału Sueskiego

KAIR (PAP). — Jak podaje dziennik egipski „Al Szabab”, Francja ma zamiar przerwać hojnot Kanału Sueskiego. Dziennik twierdzi, że rząd francuski za pośrednictwem ambasady szwajcarskiej w Kairze miał wyrazić zgodę na wnoszenie opłat za tranzyt w funtach szterlingach.

Rzecznik egipskiego Ministerstwa Finansów oświadczył, że Francja zasada, co powzięła już decyzję w sprawie użytkowania kanału i że rozmowy francusko-egipskie w sprawie opłat są w toku. Te ostatnie informacje potwierdził w Paryżu rzecznik rządu francuskiego.

Jak donosi radio kairskie, około 40 statków francuskich stoi od 26 maja w Adenie i portach Somali oczekujące na decyzję rządu w sprawie przejazdu przez kanał.

KAIR (PAP). — Praca egipska donosi, że w przyszłym tygodniu wznowione zostaną w Rzymie anglo-egipskie rozmowy finansowe.

RZYM (PAP). — W sobotę zakończył się podpisany układ włosko-egipski w sprawie korzystania z lądowego systemu clearngowy i postanawia, że statki włoskie przeplwające przez kanał będą musiały regulować opłaty w dewizach, a nie na poczet długów egipskich wobec Włoch. Dług ten rząd kairski zobowiązał się uregulować w ciągu trzech lat z tym, że pierwsza rata ma zostać wpłacona w 1959 roku.

W poniedziałek rozpoczyna się spis rolny

Od poniedziałku, 10 bm., rachmistrze spisowi przystąpią do przeprowadzenia spisu rolnego, który zakończy się w sobotę, 15 bm. Około 50 tys. wyznaczonych przez terenowe komisje spisowe i odpowiednio przeszkolonych rachmistrów spisz w tym czasie we wszystkich gospodarstwach rolnych powierzchnię użytków rolnych, powierzchnię poszczególnych upraw oraz zwierzęta gospodarskie. Po raz pierwszy w roku bież. spis będzie miał również na celu ustalenie liczby ludności wiejskiej, gospodarującej indywidualnie i zespołowo.

Spis rolny ma duże znaczenie dla naszej gospodarki. Dokładne i zgodne z rzeczywistością informacje spisowe dostarczą bowiem niezbędnych danych dla planowania gospodarczego, a przede wszystkim dla opracowania planów zaopatrzenia ludności w żywność, przemysłu w surowce rolnicze jak też dla właściwego zaplanowania dostawy towarów przemysłowych dla wsi.

Spis rolny spełni te ważne zadania tylko wtedy, jeśli będzie przeprowadzany dokładnie i dostarczy danych ścisłych i prawdziwych — zgodnych z rzeczywistością. Podawanie jak najbardziej dokładnych informacji leży w interesie samych chłopów i jest ich obowiązkiem obywatelskim. Dane uzyskane ze spisu służą, jak wiadomo, do celów statystycznych i chronione są tajemnicą.

Ok. 20 bm. — plenarna sesja Sejmu

Projekt planu 5-letniego wchodzi pod obrady

Uchwalenia należy spodziewać się na sesji bież. lub jesiennej

Uchwalenie przez Radę Ministrów na posiedzeniu w dniu 7 bm. projektu planu 5-letniego pozwoliło na ustalenie w przybliżeniu terminu najbliższego

Członek Kongresu USA

Tadeusz Machrowicz o porozumieniu gospodarczym polsko-amerykańskim

WARSZAWA (PAP). — Do Polski przyjechał członek Kongresu USA Tadeusz Machrowicz — Pałac z pochodzenia, świetnie władający naszym językiem. Reprezentuje on Departament Handlu USA na Targach Poznańskich.

Z okazji swego pobytu w Warszawie T. Machrowicz, który brał udział w polsko-amerykańskich rokowaniach gospodarczych, przeszedł dn. 8 bm. krótką rozmowę z dziennikarzami na temat podpisanego porozumienia gospodarczego.

Wyraził on m. in. opinię, że w ciągu najbliższych dni należy spodziewać się podpisania umowy w wysokości 95 mln dolarów. Wyjaśnił on także, że przedłużenie się rokowań z polską delegacją gospodarczą nastąpiło z powodu konieczności przeprowadzenia w Kongresie USA pewnych aktów prawnych, umożliwiających podpisanie porozumienia.

T. Machrowicz zapewnił, że sprawa współpracy gospodarczej z Polską ma w Kongresie USA zdecydowaną większość. Stwierdził on, iż ma nadzieję, że to pierwsze porozumienie gospodarcze między obydwoma krajami zapowiada dalszy rozwój stosunków handlowych z pożytkiem dla Polski i USA.

posiedzenia Sejmu PRL, na którym ma nastąpić pierwsze czytanie tego właśnie projektu. Obecnie w kołach poselskich panuje opinia, że posiedzenie to rozpocznie się około 20 bm. Posłowie twierdzą równocześnie, że prezes Rady Ministrów dopiero za kilka dni prześle projekt planu 5-letniego do łaski marszałkowskiej. Ta zwiłoka spowodowana jest licznymi poprawkami, jakie do pierwotnego projektu opracowanego przez Komisję Planowania, wniosła Rada Ministrów. Poprawki te dotyczyły podobno przede wszystkim spraw rolnictwa.

O ile ścisły termin najbliższego posiedzenia Sejmu nie jest jeszcze znany, o tyle można już dość dokładnie ustalić jakie będzie porządek obrad. Pod obrady Izby wejdą przedyskutowane już przez sejmowe komisje projekty ustaw: o społecznym funduszu repatriacji i osadnictwa, o ulgach podatkowych z tytułu dokonywanych inwestycji oraz o zwalczaniu spekulacji. Prócz tego dokonane będą pewne zmiany w składzie komisji sejmowych oraz — jak się przewiduje — Sejmowi przedłożona zostanie propozycja powołania nadzwyczajnej komisji, której zadaniem byłoby opracowanie projektu ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli Państwa. Sprawa utworzenia takiego organu, który by zastąpił istniejącą obecnie Ministerstwo Kontroli już od dawna — jak wiadomo — jest przedmiotem licznych dyskusji. Najwyższa Izba Kontroli byłaby zapewne organem podległym Sejmowi, nie zaś — jak obecnie Ministerstwo Kontroli — Radzie Ministrów. Powołanie jej do życia byłoby więc znaczącym rozszerzeniem uprawnień Sejmu.

Jak wyglądać będzie dalszy przebieg prac parlamentarnych nad planem 5-letnim — jeszcze nie wiadomo. Istnieją obecnie dwie koncepcje w tej sprawie. W myśl pierwszej z nich — po najbliższym posiedzeniu, na którym nastąpi pierwsze czytanie projektu planu — sesja Sejmu zostałaby zamknięta. W okresie między sesjami — w praktyce co najmniej dwumiesięcznym — komisje przerabowałyby projekt planu, który zostałby następnie uchwalony na jednym z pierwszych posiedzeń sesji jesiennej. Sesja ta — w myśl regulaminu — może być zwołana najpóźniej 1 października.

W myśl drugiej koncepcji, mającej w Sejmie dużo mniej zwolenników niż pierwsza, projekt planu należałoby przerabować w komisjach i uchwalać jeszcze w ciągu obecnej sesji, trwającej jak wiadomo od 20 lutego. Pociągnięto to za sobą konieczność przedłużenia obecnej sesji prawie do końca lipca lub nawet dłużej.

W nadchodzącym tygodniu od będzie się 6 posiedzeń komisji. Poświęcone one będą omówieniu zagadnień ogólnych lub skontrolowaniu działalności poszczególnych organów władz państwowych.

Tak np. Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej dokona — na podstawie sprawozdania ministerstwa — oceny wykonania planu w zakresie budownictwa i produkcji materiałów budowlanych za pierwszy pięć miesięcy br. Ta sama komisja — wspólnie z Komisją Rolnictwa — omówi też w przyszłym tygodniu stan budownictwa wiejskiego. Dwa posiedzenia na przyszły tydzień wyznaczyła też Komisja Zdrowia i Kultury Fizycznej. Na pierwszym przeanalizuje ona pracę lecznictwa otwartego, na drugim zaś — tzw. lecznictwa resortowego.

Prócz tego, w przyszłym tygodniu, pracować będą liczne podkomisje, mające charakter roboczy.

Problem zatrudnienia w liczbach

(API). Ze statystyki Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wynika, że 1.4 br. mieliśmy w kraju 56.379 osób poszukujących pracy, w tym 36.888 kobiet. Łącznie wolnych miejsc mieliśmy w tym okresie około 98 tys. Najwięcej poszukujących pracy zanotowano w woj. łódzkim — 5.617 i w woj. poznańskim — 4.914. Najmniej zaś w Poznaniu — 228. Ze statystyki wynika, że woj. olsztyńskie w tym czasie poszukiwało i nadal poszukuje 3.640 osób do pracy na roli, najmniejsze zaś zapotrzebowanie w tej dziedzinie ma woj. kielecki, które rekrutuje na 34 rolników.

Dalej wynika, że najintensywniej pracują wydz. zatrudnienia rad narodowych w woj. wrocławskim — gdzie skierowano do pracy w marcu 8.963 osoby.

Sprawa umocnienia rad robotniczych

tematem obrad KW PZPR w Łodzi

7 bm. obradowało w Łodzi plenium Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęcone omówieniu działalności rad robotniczych na terenie województwa.

Plenum KW stwierdziło, że rady robotnicze, mimo iż powstały w trudnej sytuacji polityczno-gospodarczej i nie ustrzegły się licznych błędów, rozwijały jednak, i nadal rozwijają, na ogół prawidłową działalność. Większość z nich zajmuje się sprawami produkcji, a więc uporządkowaniem gospodarki wewnątrzzakładowej, usprawnieniem pracy administracji swoich zakładów oraz walką o podniesienie dyscypliny pracy i oszczędność surowców.

Jednym z zasadniczych niedociągnięć w pracy niektórych rad robotniczych jest niedostateczna ich więź z załogami. Ponadto duża część rad nie tylko że nie składa załogom sprawozdań ze swej pracy, ale nie informuje również na bieżąco robotników o swoich zamierzeniach, kłopotach i osiągnięciach. Tak jest np. w Ożarkowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego.

W niektórych zakładach pracy widoczne są objawy zbluzokratyzowania samorządów. Wyrażają się one m. in. w przechwytywaniu uprawnień plenum rady przez jej prezydium oraz w lansowaniu teoretycznych, jakoby plenum rady robotniczej ze względu na jego liczebność trudno było podejmować jakiegokolwiek decyzje.

W czasie obrad podkreślano, że te i inne ujemne zjawiska rodzą się nie ze złej woli, ale z nieporadności niektórych rad robotniczych i niezrozumienia w pełni przez załogę roli samorządu.

W podjętej na zakończenie uchwały plenum KW w Łodzi wskazało na zadania instancji partyjnych w zakresie udzielania pomocy w pracy rad robotniczych.

W 500-lecie

powrotu do Macierzy

Uroczyste obchody „Dni Malborka“

MALBORK (PAP). 8 bm. w godzinach rannych — trębacz miejski ogłosił z wieży ratuszowej w Malborku specjalnym hejnałem rozpoczęcie uroczystego obchodu 500-lecia powrotu tego miasta do Macierzy. Przed pół tysiącem lat wojska króla Kazimierza Jagiellończyka zdobyły sławny wówczas w całej Europie zamek krzyżacki, kładąc tym samym kres zaborczym wojnom, prowadzonym przez zakon.

Na program obchodu „Dni Malborka“ złożyło się szereg atrakcyjnych imprez.

Do miasta zawitali już liczni uczestnicy splotu kajakowego, rajdu motocyklowego i rajdu kolarskiego. Odslonięta została także tablica pamiątkowa z wizerunkiem króla Kazimierza Jagiellończyka, a zespoły artystyczne wystawiły sztuki związane z historią Malborka. Ulicami miasta prześlągnął średowieczny pochód karnawałowy.

Nie żartować z kobiet

Na otwarciu festiwalu kobiet w Londynie 7 bm. minister oświaty lord Hailsham oświadczył, że nigdy nie pozwala sobie na żartowanie z kobiet. „Kobiety — powiedział on — to zbyt poważny temat. Już w zamierzonej przeszłości cała ludzkość szanowała kobiety i matkę. Kobiety były trzyczęściami stałości społeczeństwa już na długo przed urodzeniem karby mężczyzny. Są one wielkimi konserwatorkami, podczas gdy mężczyźni to urodzeni ewenturnicy“.

Londyński festiwal kobiet, który potrwa 3 tygodnie, ma zademonstrować doniosłą rolę kobiet w gospodarce narodowej. Z innych krajów ma przybyć około pół miliona uczestników.

Radio

NIEDZIELA, 9 CZERWCA

7.10 Muzyka dla wszystkich. 8.10 (L) 32 audycja „Władz kołtek na plotek“ — w opr. Bolesława Busiakiewicza. 8.30 Utwory organowe Jana Sebastiana Bacha. 9.00 Fala 56. 9.15 Z cyklu: „Amatorskie zespoły przed mikrofonem“. 9.35 Grają znane orkiestry rozrywkowe. 10.00 „No we nagrania“ — aud. słowno-muzyczna. 10.30 „Poezja i muzyka“. 11.00 Koncert żyweń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Koncert muzyki rozrywkowej. 13.00 „Z historii rud żelaza“ — pog. 13.15 Gra Polska Kapela Feliksa Dzierżanowskiego. 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.00 Z cyklu: „Niezapomniane stronice“ — „Pomoc sąsiedztwa“. 14.30 Muzyka francuska. 15.00 Dla dzieci słuchowiska pt. „Święto pasterzy“. 15.30 Rezerwa. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 (L) Koncert żyweń. 17.00 (L) „Wspomnienia“ — montaż z książki. 17.30 Wesoly kramik. 17.45 Muzyka tańeczna oraz wyniki z najciekawszych imprez sportowych i fragmenty z mistrzostw lekkoatletycznych. 18.40 Montaż ze Zjazdu Chłopów. 19.00 „Rozmaitości“ czyli magazyn literacki. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie tameczne w wykonaniu zespołu instrumentalnego Jerzego Haralda. 21.30 „Metysiakowie“ — odc. 28 pow. rad. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (L) Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka różnych narodów.

TELEWIZJA

Niedziela, 9 czerwca

18.00 Retransmisja z zawodów lekkoatletycznych o Memorials Janusza Kusocińskiego. 19.30 „Pstrąg“ przed kamerą. 21.10 Retransmisja z Warszawy, audycja pt. „Zgadnij mój zawód“.

Egzaminy maturalne — zakończone!

Większe wymagania — wyższy poziom odpowiedzi

Matury w szkołach ogólnokształcących w Łodzi są już zakończone. Obecnie możemy podać kilka danych dotyczących tegorocznych egzaminów dojrzałości.

Na 1135 sklasyfikowanych uczniów w 11 klasach dopuszczono do egzaminu pisemnego 1031 osób. Do tego przybyło 12 uczniów powtarzających maturę nie zdaną w roku ubiegłym. Ogółem zdawali więc egzamin pisemny 1043 osoby.

Odsetek osób nie dopuszczonych do egzaminu pisemnego wynosi 9,2 proc., tj. 104 uczniów. Do egzaminu ustnego — po piśmiennym — nie dopuszczono jeszcze 47 uczniów, co razem stanowi 150 osób (14 proc.).

Do egzaminu ustnego przystąpiło 995 uczniów. Nie zdali tego egzaminu 53 osoby. Razem na ogólną liczbę 1043 zdających odpadły po obu egzaminach (ustnym i piśmiennym) 204 osoby, co wynosi około 20 proc.

Wydział Oświaty notuje lepsze wyniki w bieżącym roku z takich przedmiotów jak matematyka, chemia i biologia, natomiast nadal słabe postępy są w fizyce.

Zdawali uczniowie przeciętni, osiągający dostateczne wyniki. Dobrzy i bardzo dobrzy uczniowie byli bowiem zwolnieni przy egzaminie ustnym z matematyki i polskiego. Z polskiego było zwolnionych 15 proc. uczniów, z matematyki 13 proc., z obu tych przedmiotów 3 proc. uczniów.

Po raz pierwszy po wojnie w br. zdawała młodzież z dodatkowego przedmiotu — łaciny. Uczniów było niewiele, ale poziom z tego przedmiotu był dobry. To samo można powiedzieć o językach obcych.

Znaczący postęp zaobserwowano w tym roku w szkołach: V, IX TPD i II Liceum Męskim im. Narutowicza.

Kierownik Oddziału Szkolenia Licealnego w Wydziale Oświaty ob. Janina Zmarz, od której uzyskaliśmy powyższe informacje uważa, że liczba 20 proc. uczniów, którzy odpadli w bieżącym roku przy

egzaminach maturalnych, jest znacznie wyższa w stosunku do lat ubiegłych, a to dlatego, że wyższe były wymagania programowe i kryteria oceny.

Chociaż jeszcze było wiele jałowych wstępów podczas odpowiedzi, takich wprost z podręcznika, za mało ujęcia indywidualnego, to jednak nie sprostężono na maturze tych sloganów i rażących błędów, jakie padały z ust uczniów jeszcze podczas ubiegłej matury.

Nauczyciele nie byli w stanie wypełnić w tak krótkim czasie wszystkich luk miniolego okresu. Ogólnie tegoroczne matury były świadectwem pewnego zwrotu na lepsze, zarówno jeśli idzie o poziom odpowiedzi jak i samodzielność myślenia uczniów.

L. G.

Jak Hitler chciał kupić księcia Windsoru urządzić zamach na Stalina i jak się to wszystko nie udało

Joachim von Ribbentrop, hitlerowski minister spraw zagranicznych, znalazł się w roku 1944 „na wysokości zadania“. Wpadł mianowicie na pomysł, żeby zaproponować Związkowi Radzieckiemu rokowania pokojowe i w czasie pierwszego spotkania zastrzelił Stalina z rewolweru o kształcie wiecznego pióra. Ribbentrop ofiarował się poświęcić swoją własną osobę, celem wykonania tego planu. Ta ofiara, złożona führerowi, nie została jednak przyjęta, a samego inicjatora uznano za lekko pomylonego.

Pisze o tym ktoś, kto powinien wiedzieć o tajemnicach ostatnich lat hitleryzmu, mianowicie Walter Schellenberg, jeden z szefów hitlerowskiego wywiadu. Przed kilku dniami nakładem wielkiego wydawnictwa „Harper and Brothers“ w Nowym Jorku ukazała się na rynku amerykańskim książka Schellenberga pt. „Labirynt“. Książka zawiera wiele sensacyjnego materiału, który na pierwszy rzut oka wydaje się zbyt fantastyczny, aby mógł być prawdziwy. Ponieważ jednak otoczenie Hitlera było w całości równie nienormalne, jak i führer, można przyjąć, że podobne pomysły, jak wspomniany na wstępie plan Ribbentropa z r. 1944, rzeczywiście zaplanowali umysły hitlerowskich przywódców walających się w grzyby Trzeciej Rzeszy. Schellenberg pisze, że sam Ribbentrop

zwrócił mu się z planu zamachu na Stalina, i że nawet strzelające wieczne pióro zostało już skonstruowane.

Inny plan, pochodzący już od samego Hitlera, dotyczył kr. króla Wielkiej Brytanii, księcia Windsoru, który wraz ze swą żoną, dawną pani Simpson, przebywał w czasie wojny w Portugalii. Plan polegał na tym, aby porwać księcia Windsoru, przywieźć go do Szwajcarii, a tam zaofiarować mu sumę 50 milionów franków szwajcarskich w zamian za opowiadanie się po stronie Niemiec. Schellenberg pisze, że osobiście udał się do Portugalii i nawiązał już kontakty ze służbą w rezydencji księcia Windsoru, gdy wywiad angielski wywahał przygotowania Niemców i pokrzyżował je.

Niedoszły zamach na Stalina, planowany przez Ribbentropa, nie był — zdaniem Schellenberga — ostatnim. Gdy kierownictwo SS i policji oraz wywiad przeszło w całości w ręce Himmlera, ten postanowił spróbować zamachu na Stalina przy pomocy maszyny piekielnej. Dwa jęców wojennych miały być przetrzynane samolotem w okolicy głównej kwatery dowództwa radzieckiego, tam mieli oni przyzmocować do samochodu Stalina piekielną maszynę, detonowaną na odległość za pomocą fal radiowych. Schellenberg twierdzi, że taką „ekspedycję“ wysłano, ale nie z tego nie wyszło.

Z KRAJU

WROCLAW

Czwarty rok pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej wrocławskiej rozpoczął w tych dniach zasłużony, a w pełnym tego słowa znaczeniu niezwykły pracownik tej placówki naukowej — kot „Micka“. Słowo „pracownik“ w odniesieniu do tego czworonożnego nie jest bynajmniej przesadą. „Micka“ pozostała na nieprawdopodobnym etapie Ministerstwa Szkolnictwa Wzwyższego — zarabia 100 zł miesięcznie na mleko i przysługuje mu codziennie półlitrowy przydział mleka.

Kot „Micka“ zatrudniony jest w pracowni konserwatorsko-introligatorskiej biblioteki. Bezpośrednią przyczyną zaangażowania tak niezwykłego pracownika na etacie placówki naukowej, była plaga szcurków, panoszących się w starzych, niedostępnych zakamarkach budynku biblioteki.

W Malcebach, pow. Środa, rozpoczęto budowę fabryki celulozy. Fabryka produkować będzie wysokogatunkową celulozę papierniczą ze słomy, marnującej się dotych-

czas na Dolnym Śląsku w dużych ilościach.

WARSZAWA

Lotnicze Pogotowie Ratunkowe w Warszawie interweniowało ostatnio w dwóch wypadkach, w których szybkie zastosowanie specjalnego aparatu tzw. „sztucznej nerki“ miało decydujące znaczenie dla życia chorych. Oprócz Szwalcarii aparaturę tę posiada nasz najbliższy sąsiad — Czechosłowacja. Dokąd postanowiono odwieźć chore.

W niespełna dwie godziny od zapadnięcia decyzji, cała ekipa na czele z pilotami Szymankiewiczem i Ryszko, zaopatrzona w potrzebne dokumenty, była gotowa do drogi. Na lotnisku w Pradze choroba oczekiwała grupa lekarzy czeskich. Życiu chorych nie zagraża niebezpieczeństwo.

8 bm. wyjechała do Sofii na Kongres Bułgarskiego Centralnego Związku Spółdzielczości, delegacja polskich spółdzielców.

DZIWNEGO MIASTA



Widok na Kościół Mariacki

Pod rokiem 1257 w kronice Jana Długosza czytamy, że w czerwcu „Bolesław Wstydlawy, książę krakowski i sandomierski, chcąc swoje stołeczne miasto Kraków pomyślniejszym obdarzyć wzrostem, nadal je prawem szwedzkim i ustanowił w nie wójta, który skład miasta i rozpołożenie domostw, porzucanych bez ładu i szyku, zmienił i nalezyte uporządkował; a utworzywszy po raz pierwszy rynek środkowy powyprowadzał z niego rzadne i w słownym kierunku wytknięte ulice...”

I chociaż dużo wcześniej, bo ok. roku 1154 Arab Mhammed z podróży donosił o Polsce — kraju ciągnących się bez przerwy prowincji i... miast do których należą Gnazna, Sradza i Kraków (Gniezno, Sieradz, Kraków), to wszakże za podstawę do jubileuszu wzięto właśnie Bolkowę przwilej. Zakochani w swym mieście krakowianie twierdzą (i nie bez podstawy), że gród-siaruszek został co najmniej o 300 lat odmiutony i że należało lepiej szperać w przeszłości za śladami jego miejskich właściwości. W samej rzeczy prowadzone przez naukowców badania m. in. przy Kościele Mariackim i dalsze prace uczonych wniosły nowe szczegóły do historii miasta, które niemniej chwali się bardzo sędziwym wiekiem w porównaniu np. z takim „podłotkiem”, jak Łódź.

Żółta Łódź wymalowana na czerwonym tle materii, kołysze się nad ulicami Krakowa wśród dziesiątków innych herbów miast, w otoczeniu flag i festonów zieleni. Pod nimi tętni gwarem miasto „nawiedzone” przez tysiące wycieczkowiczów z całego kraju. Trudno przedostać się, toteż miejscami tłumy suną po jezdniach, przystając co moment, aby podziwiać taki czy inny zabytek architektury.

O płatej rano Kraków jest jeszcze cichy — pogrążony w głębokim śnie. Niecały — jego wielka dzielnica — Nowa Huta rozpoczęła swój pracowity dzień. Tu jednak, za Floriańska Bramą, w opasnym Plantami śródmieściu głucho dudnia kroki przechodzących. Trzeba mieć tylko trochę wyobraźni, a zażaz spłoszonym wzrokiem przebiega się miejskie zaułki w obawie przed „strażą”, która może, wzięwszy wczesnego wędrowca za niebezpiecznego lotrzyka powieść go do nijnic ratusza. Wrażenie tym bardziej wytłumaczone, że obok prawdziwych pomników przeszłości napotyka się „nowe”: m. in. pomysłowi pracownicy jednej ze spółdzielni krakowickich nowostali w witrach „potok” per gaminy” głoszace, że „tu dla cnotliwych błatobów oradu krakowskiego szyle się wszelaki przwodziewek”.

Czigodny jubilat przybrał odświętną szatę, okazuje się też nadszpedzowanie czysty, co według słów „zarozumia-

nych mieszczan” jest na miarę wydarzeniem. A pomyśleć, że często krzywdzonego mianem brudasa, śmierzającego dorożkarskimi kołmi. Teraz taksówkę zastąpiły końskie wehikuły, a Floriańska, Grodzka, Główny Rynek, tak nieodłącznie zespolone w mej pamięci z tramwajem — hulajnogą zaznają wreszcie spokoju nie trapięne łomotem kół. Z tych niezbyt odległych czasów pozostała za to babcia modląca się dzień cały przed wizerunkiem Marii w Bramie Floriańskiej. Jako małe z krzykiem zmykałem przed tajemniczym mrokiem ołtarzyka i perspektywą pocałunku ze staruszką. Według powtarzanego przez wszystkich żartu, każdy nowoprzybyły do miasta w ten sposób miał zyskać prawo wstępu w mury starego Krakowa.

Sa ponadto gołębie i wiewiórki — całe stada ptaków obłety w posiadanie rynek, gdzie znów, jak za dawnych lat krakowickie przepukki handluja kwiatami i owocami. I Planty są tak samo okupowane od rana do wieczora: rano przez przyjezdnych, którzy tu wypoczywają po trudach podróży i nabierają sił do zwiedzania miasta, w południe przez malki z dziećmi, wieczorem przez... zakochanych. Akcesoria identyczne: słowiki, zapach kwiatów, szum fontanny i... rozlegałecy się ponad dachami hejnal.

Oni przwomina z kolei o czasach upadków, nożarów, nalażarów moru, o których chyba bez wyjątku wiedza wszycy z historii Polski i publikacji, a także informacji przewodników krakowskich. Godziło się przeto w 700-tcie nakreślić kilka słów o tym, co było. Natomiast nie wiem, czy wypada przy tak niecodziennej okazji powiedzieć o „traudeli”, o niebezpieczeństwie, jakie zagraża zabytkowym kamieniczkom, ostro-

domo, iż draży nawet skaly. Dziwne to miasto Kraków — szczególnie ostatnio pełne kontrastów, gdy obok starzych kamieniczek, u stóp Wawelu wyrosła stutysieczna dzielnica mieszkaniowa i kominy wielkiego kombinatu metalurgicznego. Dziwne tym więcej, że tu pod dachami pokrytymi patyną wieków coraz rodzą się buntownicze myśli, zapoczątkowują coraz to nowe poszukiwania, Kopernik, Kościuszko, Wyspiański, Matejko... „Zielony Balonik” międzywojenna awangarda... Tu w dziedzinie kultury zjawiają się nowe koncepcje, stojące w sprzeczności z istniejącymi konwencjami estetycznymi. Teraz np. narodziły się: Cricot, Piwnica, Groteska, Teatr Ludowy. Ulicami Krakowa szli krakusy, maszerowały robotnicze pochody, w piwnicy, nad która stoi Pałac pod Baranami, Rej i Kochanowski piły wino, zaś do niedawna w tej samej piwnicy przesiadywali znów członkowie Klubu Brodaczów (do niedawna, bo podobno brodacze buntując się, ogolili zarost).

„Lusia” — to piękna platynowa lisica. Nie znosi gdy zakłóca się jej spokój. Toteż na widok aparatu fotograficznego w poplochu kręci się po klatce. Dopiero pod wpływem dobrze znanego jej głosu hodowcy powoli uspokaja się. Po chwili pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Znacznie większy kłopot sprawią w następnej klatce srebrna lisica wraz z pięcioma małymi lisiatkami (3 srebrne, 2 platynowe). Tu też na nic nie zdąży się namowy hodowcy. Matka groźnie poszczekiwała chroniąc swe małe, które bezradnie do niej się tuliły. Na blysk flesza, klatka drucziana zarzążała... To małe w poplochu wdrapywały się na druty, uciekając przed dziwnym zjawiskiem.

Farma lisa przy ul. Łagiewnickiej 153, którą od siedmiu lat prowadzi zasłużony hodowca p. Michał Jedyński, jest bodajże największą tego rodzaju hodowlą w Łodzi. Wyobraźcie sobie duży ogród, w którym stoi kilkanaście klatek ogrodzonych siatką druczianą. W każdej z nich — srebrne i platynowe lisy, od których pięknych futer i puszystych ogonów trudno oderwać wzrok. To przecież cały wdzięk i bogactwo tych nie pozbawionych inteligencji zwierząt.

Łódzka farma liczy 60 lisów! (48 młodych, 8 samic i 4 samców). Aby prowadzić na tak dużą skalę hodowlę tych drogocennych zwierząt, trzeba przede wszystkim posiadać spory zasób doświadczenia. Jest to bowiem ryzykowne i w dodatku dość kosztowne przedsięwzięcie.

Wzięmy choćby dla przykładu pokarm. O każdej porze roku lisy otrzymują inne pożywienie. Obecnie to w lecie oprócz mięsa i odpadów poubojowych (podstawa żywienia) podaje się witaminę D. C. zielonkę, mleko i nawet... tran. Ostatnio hodowcy skarżą się na zwykłą cenę (z 3 groszy na 1,50 zł za kilogram) padliny. Obecnie bowiem koszt utrzymania jednego lisa wyniesie około 1.780 zł. A przecież trzeba mieć, że wystarczy, a nie mniejsze niedopatrzenie ze strony hodowcy, a lis może paść. Oto jak opowiada p.

Michał Jedyński nie dalej jak tydzień temu jeden z lisów (Dalszy ciąg na str. 5)

Każdy lis ma swój talerzyk, z którego obiad bardzo smakuje.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Piękne futerko, prawda? Oto „Lusia” pozuje w całej swej krasie do zdjęcia.

Obiad. Hodowca p. M. Jedyński rozdziela porcje apetycznie przyrządzonego krupniku na mleku.

Zanim wystąpi RAJKIN



Dwa wcielenia Rajkina

Niektórzy z nas znają go z filmu. Wielu w ogóle o nim nie słyszało. Ale w Związku Radzieckim nazwisko Arkadija Jakowlewicza Rajkina głośnie jest i popularne, nieledwie tak jak na Zachodzie nazwisko Chaplina.

Zestawienie nie przypadkowe zresztą, albowiem z wielu powodów bardzo często przeprowadza się analogie między Chaplinem a Rajkinem.

Rajkin ma dzisiaj 40 lat. W życiu przeszedł niejedno. M. in. w czasie wojny występował na różnych niebezpiecznych odcinkach frontu, rozweselał swym kapitalnym humorem radzieckich żołnierzy.

Obecnie jest Rajkin głową atrakcją Leningradzkiego Teatru Miniatur. Aczkolwiek teatr ten składa się z utalentowanych artystów, wszyscy oni gasną przy Raj-

kinie, który sam dla siebie jest osobną klasą aktorską. Rajkin wszechwładnie opowiada publiczność a zarazem zapelnia cały niedwudzie program swoją kapitalną indywidualnością oraz wszechstronnością talentu.

Spiewa kuplety, deklamuje, tańczy, wygłasza monolog, przeobrażając się w co raz to inny typ, z których jeden jest inny i doskonalszy od poprzedniego.

Satyra jego jest ostra i celna: umie Rajkin chłostać przywary ludzkie a przede wszystkim demaskować zło, zachwaszczające życie. I właśnie przez tę troskę o to, ażeby świat stał się lepszy, przebiega wielki humanizm Rajkina.

Niedawno wielki artysta ten przybył do Polski wraz z Leningradzkim Teatrem Miniatur, który przywiózł z sobą spektakl pt. „Białe nocce” — wiązanke różnych scen obyczajowych.

Jak z góry można było przewidzieć, występy wielkiego radzieckiego komika zdobyły z miejsca warszawską publiczność. Odbiciem tego są entuzjastyczne recenzje stołecznej prasy.

„Jest to artysta niezwykle inteligentny i subtelny” — pisze o nim Roman Szydłowski w „Trybunie Ludu” — „Łączy groteskę z liryczną i satyrą w pełen wdzięku sposób, właściwy tylko największym mistrzom sceny. Ten wirtuoz metamorfozy, Pasażer, nie traci nigdy miary i nie uprawia sztuki dla sztuki”.

Podobnie uśmiecha się recenzent „Życia Warszawy” August Grodzicki: „Rajkin jest artystą o rzadkim i wieloletnim doświadczeniu, inteligentnym, a przede wszystkim takim, który w Europie bardzo niewiele może nawet w tym rodzaju i w tej klasie nie ma mu równego.

Jako Arkady Rajkin jest znakomitym, ujmującym symfonicznym konferansjerem. Śpiewa kuplety z wdziękiem i z dowcipem. Jako aktor odgrywa postaci komiczne, liryczne, dramatyczne. Nigdy się nie powtarza i zawsze panuje nad uwagą widza”.

Dobrze się stało, że układając marszrutę artystycznego tournée będziemy mogli poznać Arkadija Rajkina. Będzie to dla nas wydarzenie artystyczne niepospolitej rangi!

A.

Przykład majora Eatherly



Major Claude R. Eatherly pochodzi z rodziny zamożnego farmera z Teksasu. W czasie bitwy pod Pearl Harbour był on studentem północno-texaskiego uniwersytetu i chluba jego rugby drużyny. Wkrótce potem zgłosił się dobrowolnie do wojska i został przyjęty do lotnictwa.

Zdolny i odważny, szybko awansował. Mając 21 lat był już majorem i dowodził eskadrą lotniczą.

31 maja 1945 roku w USA zapadła decyzja zrzucenia bomb atomowych na niektóre japońskie miasta. Ich skuteczność była dotąd znana jedynie z małych, doświadczalnych wybuchów. Do wojennej bazy Tinian skierowano więc 40 najlepszych pilotów amerykańskich, z nich wybrano w końcu pięciu i oni właśnie otrzymali polecenie wykonania decyzji amerykańskich dowódców wojskowych. Wśród pięciu pilotów — był również major Eatherly.

6 sierpnia 1945 roku z amerykańskiej bazy na Oceanie Spokojnym wystartowały

Amerykańskie i zachodnio-europejskie gazety podały ostatnio wiadomość o przewiezieniu ze szpitala dla wojskowych w Waco do więzienia w forcie Worth 30-letniego Claude R. Eatherly, byłego majora amerykańskiego lotnictwa, jednego z tych, którzy rzucili bombę atomową na Hiroszimę.

cztery bombowce, wśród nich „Enola Gay” wiozący bombę atomową, oraz „Straight Flush” z zapasową bombą. Na tym właśnie samolocie leciał Eatherly. „Straight Flush” — to określenie pochodzące z gry w pokera, a Eatherly nadał tę nazwę swemu bombowcowi rozmyślnie. Jego koledzy nadali mu bowiem kiedyś przydomek „Poker-face”, ponieważ w najdramatyczniejszych okolicznościach zachowywał on niezwykły spokój i pogodny oblicze.

Drogo do Hiroszimy znalazł Eatherly doskonale, ponieważ przed kilkoma dniami wrócił z lotu wywiadowczego nad tym miastem, które określił jako „idealny cel” dla atomowej bomby.

Jego twarz pozostała niewzruszona, gdy wracał z lotu wywiadowczego i nie wykazywała wzruszenia, gdy atomowa chmura przykryła zniszczoną Hiroszimę. Ani też później, gdy w pięciolnym niemal ogniu przeciwlotniczych pocisków oblatywał następny „idealny cel” — Nagasaki.

Po zakończeniu wojny major Claude R. Eatherly powrócił do Teksasu jako bohater narodowy, z rzedem odznaczeń na piersi. W czasie przygotowania do jego cześć przez rodzinę,

opuszczał salę, w której przyjęcie się odbywało. Gdy poczęło go szukać, znaleziono go w pobliskiej stodole. Płakał.

W tym czasie, w amerykańskich gazetach pisało się często o trudnościach, z którymi połączone jest przeobrażanie się bohaterów wojny w cywilów. Waleczni bohaterowie, których czynami chlubiło się całe społeczeń-

stwo, sprawiali Ameryce nie mało kłopotów.

Także Eatherly nie był wyjątkiem. Jeszcze podczas urlopu w czasie wojny poznał dziewczynę, z którą się wkrótce ożenił. Po zakończeniu wojny pani Eatherly zażądała rozwodu. Jako powód swego żądania, podała małżonka majora dziwne jego zachowanie się w dzień i w nocy.

W nocy przez sen krzyczał on: „Wyskocz! Jeszcze nie! Dzieci! Dzieci spać się!” Z dnia, gdy tylko z daleka zobaczył listonosza, uciekał twierdząc, że Ministerstwo Wojny znów chce go posłać (Dalszy ciąg na str. 5)

Gawędy o książkach

Bruno Jasiński

Stanisław Lem

Miroslaw Zdziarski

„Pałę Paryż”

Jedną z najnowszych pozycji „Biblioteki Dwudzie stolecia”, zainicjowanej

przez Spół. Wyd. „Czytelnik”, jest głośna swego czasu powieść Bruno Jasińskiego — „Pałę Paryż” (s. 360). Osobą i twórczością tego wybitnego poety i powieściopisarza, promotora futuryzmu w Polsce, a zarazem działacza lewicy społecznej, przypomniano niedawno szerszej publiczności — w związku z odświeżeniem szczegółów tragedii wielu komunistów polskich, którzy w okresie międzywojennym szukali schronienia w Związku Radzieckim i padli tam ofiarą beriozowskich prowokacji.

„Pałę Paryż” napisał Jasiński w r. 1928, przebywając na emigracji we Francji. Charakterystycznym jest w sposób najogólniejszy, można by powiedzieć, że jest to namiętny i gwałtowny protest przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu, mocny i bezwzględny akt oskarżenia przeciwko klasom, nędzom i zbrodniom, jakie ten ustroj przynosi ludzkości. Pełna akcentów demaskatorskich negacja jest zasadniczym tonem powieści Jasińskiego, który wypowiedział tu — według sformułowania jednego z krytyków — „moralne racje nienawiści do współczesnej kultury wrogiej wydziedziczonemu i skrzywdzonemu”. Pałę zadumiony Paryż, jako symbol zniechęconego świata kapitalistycznego, Jasiński ukazał jednak tylko w sposób bardzo nie wystarczający i utamkowany wizję tego, co miało być zbudowane na zgłiszczach i ruinach. Któż bowiem zdołał się ocenić w spalonym grodzie?.. Jedynie więźniowie, którym Jasiński powierza właśnie misję budowania nowego, lepszego świata, skoro uszyscy inni — dobrzy i źli, szlachetni i występni — ulegli wraz z miastem zagładzie. Oczywiście, w tym rozwiązaniu należy się doszukiwać sensu metaforycznego, mimo to jednak nie możemy się nim kontentować i udzielić mu aprobaty.

Od strony formalnej sporo zastrzeżeń budzić musi dzisiaj język powieściowy, nasycony silnie elementami przeżytej już stylistyki futuryzmu. Lecz mimo wszelkich wad i niedostatków, zarówno treściowej jak i formalnej natury, powieść Jasińskiego należy do najciekawszych i najbardziej oryginalnych książek 20-lecia.

Stanisław Lem jest — jak wiadomo — autorem bardzo poczytnym i popularnym, a każda nowa książ-

ka przysparza mu jeszcze więcej telników. Wydany ostatnio tom „Dzienniki gwiazdowe” (wyd. „Iskry”, s. 260) zawiera cztery opowiadania, z których tylko jedno tytułowe — związane jest z ulubioną przez Lema tematyką wypraw międzyplanetarnych i kosmicznych bezmiarów. Trzy pozostałe dotyczą już spraw ziemskich, ukazanych jednak w ramach pomysłowej i koncepcji prawdziwie fantastyki.

Te nowe opowiadania Lema różnią się od innych jego książek niezwykle obfitym i dumkiem humoru i satyry, wymierzonej przeciwko rzeczom i zjawiskom skądinąd dobrze nam znanych. Czytając opowiadania — „Czy pan istnieje, mr Johns?” albo „Kto nie światła o ósmej” — nieraz odnosimy wrażenie, że przemawia w nich satyryk czystej wody, poruszający się w obrębie bliskiej nam rzeczywistości. Dostrzega on rozmaite jej grzechy i negatywy, ośmiesza je i atakuje — tyle tylko, że czyni to wszystko na swój własny sposób, to jest na ile fantastycznych dekoracji i przy pomocy akcesoriów bardzo niezwykłych.

Trzeba jednak zaznaczyć, że Lemowska reżyseria w tym wypadku nie zawsze stoi na najwyższym poziomie artystycznym, ma niekiedy cechy pospiechu i nadmiernej dowolności. Dotyczy to zwłaszcza opowiadania „Szczer w labiryncie”, gdzie pomysły autorskie zaczynają tracić sztucznością, natwornością i zbyt daleko posuniętym nieprawdopodobieństwem. Stwierdzając to, nie żywię jednak najmniejszej wątpliwości, że „Dzienniki gwiazdowe”, tak jak poprzednie książki Lema, rozejdą się „w móg” i sprawią czytelnikowi bardzo wiele satysfakcji.

„Moje ucieczki”

Chciałbym tu zwrócić uwagę na niewielką książeczkę Miroslawa Zdziarskiego — „Moje ucieczki” (wyd. „Książka i Wiedza”, s. 112). Autor (ur. w r. 1891) był już od lat szkolnych członkiem organizacji rewolucyjnych, później należał do KPP i KPP, był ich aktywnym działaczem — i z tego właśnie powodu z bliska i osobiście poznał represje, więzienia i deportacje.

Książeczka, którą wyżej wymienilem, zawiera wspomnienia z czasów nielegalnej działalności autora — a przede wszystkim te epizody i szczegóły, które wiążą się właśnie z historią jego ucieczek. Relacje Zdziarskiego, napisane bezpretensjonalnie, lecz żywo i zajmująco, są dobrym — choć skromnym — przyczynkiem do poznania warunków i okoliczności walk rewolucyjnych w Polsce przedwrześniowej oraz dawniej jeszcze w czasach caratu. Zwłaszcza dzisiejsze młode pokolenie powinno się tymi sprawami szczerze interesować i utrwalać je w swojej pamięci. „Moje ucieczki” mogą być w tym na pewno pomocne.

B. D.

DROBIAZGI

OSZCZĘDNOŚĆ MILIONERA

Przyjaciele milionera Alfreda G. Vanderbilt napelnili jego ulubiony przystawki kapelusze filcowe kamieniami i zatopili go w głębi stawu parkowego. Zmarłszy milioner zaangażował specjalnych nurków, żeby wylowili kapelusze ze stawu i był bardzo uszczęśliwiony, kiedy to się im udało.

Jak z tej historii wynika, niesłusznie są stawiane przez niektórych zarzuty rozrzutności i trwonienia pieniędzy przez amerykańskich milionerów.

AGA KHAN TAŃSZY

Wyznawcy sekty izmaelskiej, którzy za swego zwierzchnika uważają Aga Khana, potomka Mahometa, mają powód do radości. Oto w przeciągu ostatnich lat stracił on na wadze —

skutkiem choroby — 38 kilogramów tak, że waży obecnie tylko 66 kg.

Aga Khan staje się z roku na rok tańszy. Stary bowiem zwyczaj sekty każe w dzień jego urodzin kłaść na szalę wielkiej wagi tyle złota i drogich kamieni ile waży on sam, i ofiarować mu potem ten skarb.

W listopadzie tego roku obchodzi Aga Khan 80 rocznicę swoich urodzin. Uroczystość będzie więc wielka. A najbardziej pocieszające jest to, że korpulentny kłeski potomek Mahometa waży dzisiaj jak wspomnieliśmy już zaledwie 66 kg.

OSTROŻNOŚĆ

W Hawant (Anglia) miejscowa służba porządkowa zażyczyła się o to, by brytyjskie przepisy ruchu samochodowego zostały także wydane alfabetem Braille'a.

„Czterdziesty pierwszy”



Pełen cierpienia jest każdy krok przez żalane słońcem, rozpalone piaski pustyni.

chodzący człowiek, niejednokrotnie nie może się oprzeć uczuciu podziwu dla surowej zewnętrznie dziewczyny. Sprawia to jej odwaga, pełne oddanie dla wielkiej sprawy, za którą walczy i ujmująca prostota, z jaką oddała mu połowę swej porcji wody, choć sama przecież wprost upada z pragnienia.

Ale i Mariutkę ogarnia dziwny niepokój. Zaczęła się w niej walka przeciwstawnych sobie uczuć. W pewnej chwili, nie bez przerażenia, stwierdza, że ten

zbliża się jakaś łódź. To białogwardziści, poszukujący swego oficera. Mariutka zmuszona jest podjąć decyzję. W scenie, przejmującej swą bezkresną tragedią, ta kochająca i godna miłości dziewczyna pozostaje wierna sobie i swym wielkim cełom.

Film „Czterdziesty pierwszy”, który wywarł ogromne wrażenie w czasie ostatniego festiwalu w Cannes, otrzymał tam nagrodę za scenariusz.

Obyśmy go szybko ujrzeli na naszych ekranach!

Mariutka musi podjąć bolesną decyzję.



młody człowiek nie jest jej obojętny...

Coraz bardziej wyczerpująca staje się droga oddziału. Grupa tonie z dnia na dzień. Niejednego z towarzyszy muszą przykryć kopcem rozpalonego piasku. I nagle, z wyschniętych gardzieli do bywa się pewnego dnia triumfujący, radosny okrzyk: „Morze! Morze!”. Marzenia stały się rzeczywistością: zagubiona drużyna jednak przeżyła pieszko pustynię!

Komendant, w swej prostocie i wielkości wstrząsająca postać, poleca Mariutkę doprowadzić jeńca do sztabu. W łodzi rybackiej wyruszają na morze. Wybucho burza, łódź się wywraca. Oboje dopływają do samotnej wyspy, na której znajdują schronienie w opuszczonej chacie rybackiej. Tutaj zaczyna się dla nich okres wielkiej miłości.

Po kilku dniach do wyspy,



W bezgranicznym bólu pochyla się Mariutka nad ciałem ukochanego.

Film według opowiadania Borisa Lawreniowa pt. „Czterdziesty pierwszy”, stworzył zespół młodych twórców filmowych: G. Koltunow — scenariusz, G. Czuchraj — reżyseria, S. Uruzewski — zdjęcia, N. Kriukow — muzyka. W rolach głównych występują: I. Izwickaja i O. Strizenow.

Jak okiem stęgnąć — bezbrzeżna dal pustyni Kara — Kum. Nigdzie ani skrawka cienia. Przez palące piaski wlecz się mały oddziałek czerwonoarmistów.



Do dwóch różnych światów na leży para tych młodych ludzi.

PPZYKŁAD majora EATHERLY

(Dokończenie ze str. 4)

nad Hiroszimę. Innym razem mówił, że musi pojechać do Hiroszimy, aby zobaczyć co stało się z tamtejszymi dziećmi.

Sąd znał argumenty pani Eatherly za przekonywujące i zezwolił na rozwód. Eatherly nie protestował. Jego komentarz brzmiał: „Życie ze mną jest naprawdę niemożliwe. Ja sam z sobą nie mogę wytrzymać”.

Kilka lat spędził Eatherly jako robotnik rolny w Teksasie. Uciekał na widok listonoszów, policjantów i żołnierzy twierdząc, że chcą go złapać i posłać do Japonii aby tam odgruzowywał miastka, które zburzył. Potem wrócił do domu, a rodzina przewiozła go do lecznicy dla walecznych żołnierzy w Waco. Lekarze stwierdzili u niego ciężkie nerwowe schorzenie. Eatherly był jakiś czas leczony a później zwolniony ze szpitala z miesięczną rentą w wysokości 237 dolarów.

Na tym wszakże przypadek majora Eatherly nie zakończył się. Policja wykryła kilka włamań, przy czym ujawniono, że łup wlamywanca był bardzo mizerny. Wlamywancom okazał się Eatherly. Jednakże policja i sądowi lekarze zgodnie o rzekli, że wlamywancom wcale nie zależało na łupie. Wszak nie korzystał on nawet z przysługującej mu renty, która z miesiąca na miesiąc nie odbierana, urosła do znacznej sumy.

Według orzeczenia psychologicznego wojskowych, wywiązało się u Eatherly'ego pewne skojarzenie między przyznaną mu za zasługi wojskowe rentą a zrzuconiem bomb na Hiroszimę i Nagasaki. Uważał on rentę za „nagrodę” przyznaną mu za zrzuconie bomby na te dwa cele. I dokonywał włamań, chcąc być skazany na areszt aby w więzieniu „odsiedzieć” Hiroszimę. Takich przykładów nerwowych chorób z „kompleksem winy” wiele zaraz po wojnie wykryli amerykańscy psychologowie.

I tak na koniec spełniło się życzenie majora Claude R. Eatherly. Człowiek „z kamienną twarzą” przebywa dziś w więzieniu za włamania, których dokonał aby „odsiedzieć Hiroszimę”.

Przykład majora Eatherly. Jest dziś, w dobie coraz to nowych, tysiącokrotno groźniejszych od wybuchu bomby atomowej, „wybuchów doświadczeń”, jeszcze jednym memento.

TU HELIKOPTER... TU HELIKOPTER...

— Halo, tu helikopter! Tu helikopter!... Proszę redakcję... proszę redakcję!

— Halo! Tu redakcja! O co chodzi?

— Nadaję prosto z helikoptera eksperymentalny reportaż. Helikopter to wspaniała rzecz! Siedzi się tutaj jak w fotelu klubowym, który postawiono na latającym dywanie. Nad głową kłosz, podobny do tych, którymi w „Delikatessach” przykrywa się sery, tyle, że nasz jest nieco

widzę... Nie, przepraszam, widzę! Kort tenisowy faluje... szmaragdowe fale. Bardzo przepraszam, to nie jest kort! To basen pływak!... Tak, to basen... W tej chwili do mety dobiega zawodnik... Panie Kochany — maleńki wiraż!... O, doskonale! Pod nami basen... Aż tu, do nas dochodzi warkot motorów... Skąd motory na basenie???... Czy nie można by trochę niżej?... O, tak... dziękuję!... Okazuje się, że to nie ba-

jeszcze trochę niżej... Co pan mówi? Ze helikopter to nie łódź podwodna? No, to maleńki wiraż!... Ale dlaczego w prawo? Jak pan robi wiraż w prawo, to ja przechyliam się w lewo i znowu nic nie widzę...

No tak! Teraz do przodu! A więc pod nami, jak na dachu dachy domów, korony drzew przystrojone majowym liściem... Na ulicach przecho- ni macha do nas chusteczka... Nie, przepraszam... To pan... Nie, to nie pan... Obywatelu pilocie, lecimy na wy- sokości Himalajów... Może je dnak... Aaa! Pilkujemy!... Te raz widzę! Ten pan, to nie pan... to wieża, a ta chusteczka to flaga jakiegoś zrzeczenia sportowego... Nie, to nie flaga! To żagiel. A więc pod nami rozgrywa się w tej chwili pasjonujące zawody żeglarskie. Cudny widok!... W tym momencie... O! Ostrożnie! Przed nami komin fabryczny! W górę!!! Wyżej! Wyżej...

— Halo, tu helikopter! Tu helikopter... Mówi pilot... mów pilot. Wasz sprawozdawca zemdał. Ładuję na balkon redakcji...

PAWEŁ REWICZ



większy. Na samym czubku tego kłosza kręci się spory wentylator.

Gdy patrzę w dół, widzę, że ziemia też się kręci, gdy spojrzę w górę — kręci się niebo. Odnoszę wrażenie, że pilot również się kręci, ale on twierdzi, że to mnie kręci się. Być może. Reasumując, mój pierwszy meldunek brzmi: wszystko się kręci! Halo, tu helikopter! Proszę redakcję, proszę redakcję!

— Tu redakcja! Co z tym reportażem?

— Halo, tu helikopter! Tu helikopter! Rozpoczynam reportaż. W tej chwili unosimy się nad kortem tenisowym. Widzę czerwoną nawierzchnię i dwie białe sylwetki tenisistów... Widzę piłkę, którą uśpiałym sercem nasz znakomity reprezentant przynosi na drugą stronę kortu... Pasjonujący mecz trwa. W tym momencie... Zaraz, chwila!... Panie pilocie — maleńki wiraż!... Ależ piekielnie kręci!... O tak, słicznie! Ale w dalszym ciągu nic nie

sen!.. To stadion, na którym w tej chwili rozgrywa się pasjonująca walka naszych najlepszych motocyklistów z... Nie widzę, z kim toczy się ta walka... Niech pan spróbuje

Ciekawostki

TAJEMNICA ŚWIETLYNY SYGNAŁOW

Zandarmieria austriacka i straż graniczna zwróciły uwagę na granicze zjawisko.

Oto w głębokich lasach na południe od Gratzu codziennie nie mał o tej samej porze wieczornej wzbijała się ponad drzewami zielona kula świetlna, a wkrótce potem opadała ukazywała się kula czerwona.

Szpiegdy? Przemysłowcy?

Przez wiele dni patrolowała straż graniczna podejrzany las, aż wreszcie przypała młodego leśniczego w momencie, kiedy oddawał strzał z pistoletu sygnałowego...

Jak się potem okazało, leśni-

czy (który niedawno ożenił się) znalazł pozostałość po amerykańskich manewrach skrywkę z pistoletami i nabojami świetlnymi.

Młoda para małżeńska zrobiła z nich następujący użytek: kiedy żona przygotowała już wieczernę, wystrzeliwała zieloną kulę, mąż zaś odpowiadał jej czerwoną, że wraca do domu.

A JEDNAK PECHOWA!

Numer trzydziesty — numer jego domu — przyniósł pewnemu bardzo zaboronnemu właścicielowi kamienicy w Belfast, wiele nieprzyjemności.

Bojąc się 13-licy, na własną rękę przemianował on numer domu na 12a. To jednak nie podobalo się bardzo policji, która nałożyła na właściciela mandat karany, który utwierdził go w przekonaniu, że jednak 13 to cyfra pechowa.

NARZECZEŃSKIE METODY

Pewna londyńska gospodyni znalazła w swym ogrodzie kartkę z wezwaniem o pomoc. Zaalarmowana policja odnalazła ekspedientkę Marjorie Jordan, zamkniętą od trzech miesięcy w maleńkim, wilgotnym pomieszczeniu, którego wysokość wynosiła tylko 1,80 m, wykolejonym gazelami.

28-letnia sprzedawczyni została tam zamknięta przed 105 dniami przez niejakiego Johna Bridala, który w czasie pierwszego przesłuchania przyznał, że tym sposobem chciał skłonić narzeczoną do uległości.

WIELE MÓWIĄCE NARODNIKI

Młodzież szkolna, która chce w Oslo jeździć rowerami do szkoły, musi posiadać specjalną legitymację, wydawaną po dwukrotnym egzaminie.

Przy przekroczeniu przepisów w ruchu ulicznym, obcina się jeden róg legitymacji. Gdy legitymacja ma już cztery rogi obcięte — wraz z prawem jazdy zostaje odebrana.

Łódzka hodowla lisów

(Dokończenie ze str. 3) został sparaliżowany. Było z nim dużo kłopotu i dopiero dość duża dawka penicyliny pomogła.

Najwięcej pielęgnacji wymagają lisy platynowe, które są delikatniejsze i trudniejsze do hodowli, zwłaszcza kiedy małe zabierze się

Czy elektronarkoza zrobi karierę?

Jest późna godzina nocna. Cierpiący na bezsenność przewraca się z boku na bok, pali, liczy do tysiąca i dopiero nad ranem zasypia. Ale niebawem trzeba wstać do pracy. Przez cały dzień czuje się źle, jest osłabiony, boli go głowa.

Organizm ludzki przyzwyczaja się do środków nasennych i po pewnym czasie brom, luminal i inne preparaty nie działają skutecznie. Ciągłe niedosypianie wywołuje rozstrój nerwowy, brak apetytu i ogólne wyczerpanie. Przed medycyną od dawna już stało zadanie znalezienia odpowiednich bodźców, które działają na mózg ludzki, powodując zdrowy, spokojny sen.

Jeszcze w połowie ubiegłego stulecia zwrócono uwagę na specyficzny wpływ, jaki wywiera na system nerwowy stały prąd elektryczny. Systematyczne badania wykazały, że swoiste impulsy przerywanego prądu stalego wywołują hamowanie ośrodków kory mózgowej. W praktyce lekarskiej można już wykorzystać te cenne doświadczenia dopiero wtedy, gdy wynalazek lamp elektronowych umożliwił konstruowanie generatorów, wytwarzających impulsy odpowiedniej wielkości i formy. Po wielu eksperymentach, przeprowadzonych na zwierzętach, zbudowano aparat, mający zastosowanie w medycynie.

Za oknami gwar wielkiego miasta, w korytarzu głośne rozmowy, przez firanki widać światło dzienne. Nie są to warunki odpowiednie do spania, a jednak na pięciu łóżkach, stojących w sali, śpią smacznie pacjenci. Słychać ich miarowy, głęboki oddech. Pośrodku sali na stole umieszczony jest niewielki aparat radiotechniczny, zaopatrzony w miliamperomierz, ekran oscylografu, wykreslający krzywą, przełączniki i inne akcesoria, typowe dla wszelkich przyrządów radiotechnicznych. Przewody, wychodzące z aparatu, zakończone są gumowymi paskami, obejmującymi głowy pacjentów, a umieszczone na nich kontakty metalowe przenoszą prąd na oczy i tylną część czaszki.

Pragniesz zasnąć i śladasz na krześle. Na głowę nakła-

dają ci pasek, a pod wilgotnymi tamponami kontaktów czujesz lekkie szczypanie powiek. Uczucie to przechodzi po 2-3 minutach, wówczas lekarz zwiększa nieco natężenie prądu. Znowu szczypanie, z kolei zwiększenie „dawki” elektryczności, aż pograżysz się w sen. W zależności od indywidualnych cech pacjenta, zaśnięcie trwa 8-12 minut. Aparat pozwala regulować częstotliwość impulsów w zakresie od 1 do 130 na sekundę. Stosuje się napięcie 8-12 V, przy natężeniu 0,2-0,8 miliampera.

Chirurg uważnie zakłada ostatnie szwy, asystent przekręca galkę aparatu, a pielęgniarka zdejmuje elektrody z oczu i głowy pacjenta.

Skomplikowana operacja została zakończona. Czworonożny pacjent zlewnął, oblaźł się, zeskoczył ze stołu operacyjnego i — jak gdyby nigdy nic — rzucił się na pożywienie.

Podobnych zabiegów pod elektronarkozą dokonano już na zwierzętach wiele. Stwierdzono, że po takiej narkozie czują się one doskonale, w przeciwieństwie do samopoczucia, jakie się ma po zastosowaniu chemicznych środków narkotycznych. Nie obserwuje się zawrotów głowy, duszności i osłabienia.

Dla wywołania głębokiego snu narkotycznego u psów stosuje się inne „dawki” elektryczności, niż przy zwykłym usypianiu: 8-10 miliamperów i 25 V. Zebrało już bogaty materiał doświadczenia, na podstawie którego można przypuszczać, że elektronarkoza będzie w przyszłości coraz szerzej stosowana w klinikach, wypierając stopniowo tradycyjne środki, stosowane w chirurgii.

Zarówno elektrosen jak i elektronarkoza wymagają jeszcze wielu badań i eksperymentów. Jeśli dalsze obserwacje potwierdzą dotychczasowe wyniki, świadczące, iż te metody nie dają żadnych ubocznych, szkodliwych działań, w przeciwieństwie do pewnych ujemnych wpływów, obserwowanych przy stosowaniu środków chemicznych — to elektryczne usypianie zrobi w przyszłości niewątpliwie karierę.

J. M.

Rozrywki Umysłowe

Krzyżówka



Pozłomo: 1. Onowieść o bogach i półbogach z czasów przedhistorycznych; 4. Klej rybi otrzymywany przeważnie z wewnętrznego powłoki, pecherza pławnego jęsiotów; 6. Odmiana gruszek; 10. W mitach greckiej córka Zeusa, bogini zia i występku; 12. Mieszaniec kłaczy i osła; 13. Mięsa papieru; 14. Sznur do zapalania materiałów wybuchowych; 15. Położnictwo; 16. Helm; 17. Namiętność, słabość, skłonność; 18. Termin sportowy; 20. Pierwiastek chemiczny, jeden ze składników atmosfery; 22. Gęślak, dudarz, pęsniarz.

Ponowo: 1. Astrolog u Persów

1. Medów. 2. Kraj w Azji. 3. Kościół katedralny. 4. Król Ldlid, legendarny bogacz starożytności. 5. Na granicach państwa miejsce, gdzie pobierają cło od towarów wwożonych. 6. Tymczasowy budynek dla żołnierzy, robotników itp. 7. System określonych nakazów i zaleceń dla woli i działania ludzkiego, opierający się na jakimś światopoglądzie. 8. Kraj w Afryce. 9. Maszyn górski w Azji. 13. Wojska w afrykańskich koloniach państw europ. rekrutowane z tubylców. 14. Grecka jednostka monetarna. 19. Węgier. 20. Symbol chem. pierwiastka aluminium (glinu). 21. Litera grecka.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DN. 14.IV. BR.

Pozłomo: 1. Komedja. 5. Magazyn. 8. Atena. 9. Era. 10. At. 11. Osa. 12. Mi (wspak). 13. P. T. 14. Azor. 16. Agora. 17. Negatyw. 18. Akropol. Pionowo: 1. Kama. 2. Mejera. 3. Doza. 4. Agnat. 6. Atest. 7. Ana. 10. Amory. 11. Opinia. 12. Izotyp. 14. Aga. 15. Lewar (wspak). 16. Agar.

Nagrody książkowe wylosowali: 1. Wojciech Józwiak, Łódź, Nowotki 119; 2. Mieczysław Potulski, Łódź, Zamenhola 17; 3. Wiesława Bujak, Łódź, Nawrot 19; 4. Krystyna Jesińska, Radomsko, Krosuski 13; 5. Zofia Madeja, Łódź, Piotrkowska 91.

Szachy

Skład osobowy finału wskazuje na wyraźne „odmłodzenie” tej najciekawszej imprezy i świadczy o skutecznym ataku młodszej generacji na pozycję mistrzów. Wystarczy chyba stwierdzić, że w eliminacjach przepadł tacy mistrzowie, jak: Tarnowski, Gawlikowski, Gniot, Szapiro G., Witkowski, a w finale wstąpił 5 debiutantów, obok 7 młodych mistrzów, którzy będą już nie po raz pierwszy próbować sił z rutynowanymi mistrzami. Wśród tych młodych, obiecujących mistrzów, na uwagę zasługuje między innymi mistrz Brzózka (Kołowice), który dał się już poznać w niejednej imprezie krajowej i zagranicznej.

W roku ubiegłym uczestniczył on jako członek reprezentacji akademickiej Polski w mistrzostwach świata w Upsali (Szwecja), gdzie uzyskał bardzo dobry wynik. A oto zakończenie jego partii z reprezentantem Norwegii na wspomnianych mistrzostwach:

Białe: Brzózka (Polska).
Czarne: Lindblom (Norwegia).

Po 17 posunięciach doszło do pozycji jak na diagramie i białe rozpoczęły energiczny atak zakończony powodzeniem: 18. S:d5! e:d5 19. e6 Gc8 20. Hf7+ Kd8 21. S:c6+ H:c6 22. W:d5!! i czarne poddały się.

Lindblom (Norwegia)



Brzózka (Polska)

Nie tylko w Warszawie...

Czarne machinacje wokół „pół czarnej“

Nie jest tajemnicą, że w stołecznych kawiarniach podają niesmaczną kawę — popularnie zwaną „lurą“. Warszawskie kawiarnie bowiem to jeszcze jedno miejsce niemałych nadużyć dokonywanych kosztem konsumenta. Ze spostrzeżeniami na ten temat inspektorzy Państwowej Inspekcji Handlowej podzielił się z przedstawicielami dyrekcji WZG - Kawiarnie.

Oto np. nagminnym przejawem pracownikom kawiarni jest sposób przyrządzania kawy. Z ilości kawy przez znaczonej np. na 5 filiżankę parzy się ich 7 — 8. Badania laboratoryjne wykazały, że zawartość kofeiny w kawie dochodzi najwyżej do 50 proc. ustalonej normy. W nieuczciwości pod tym względem produkuje w Warszawie m. in. kawiarnia w Parku Łazienkowskim, „Abi synka“, „Podhalanka“ i „Centralna“. Stwierdzono, że fakty te nie są wynikiem nieumiejętności parzenia kawy, gdyż personel kawiarnia

ny zajmujący się tą czynnością jest odpowiednio przeszkolony, a zatem w grę wchodzi tu tylko nieuczciwość bufetowych.

Ale nie na tym koniec. Warszawscy „kawosze“ bicia są dwa razy, bo oprócz tego, że zmuszeni są pić niesmaczną kawę, wypijają jej mniej, niż wynosi „przydział“. Przyczyna leży w tym, że w stołecznych kawiarniach podaje się kawę w naczyniach niewymiarywych. Przeciętnie zamiast 100 gramów, w filiżance mieści się tylko 60 gramów napoju. To samo dotyczy win i likierów. Tak więc „zyski“ się mnożą. Z nieoficjalnych rozmów inspektorów PIH z obsługą kawiarnianą można się dowiedzieć, że jeśli komuś „wpada na boku“ tylko 100 zł, to dzień należy do gorszych.

W czasie kontroli inspektorzy PIH wykryli również szereg wypadków łapownictwa, zbiorowych haraczy kelnerów na rzecz bufetowych oraz nadmierne zapasy kawy, które powstały z uszczuplenia porcji przeznaczonych do parzenia.

Sygnali PIH przedstawił dyrekcji WZG - Kawiarnie przyczyną się niewątpliwie do podjęcia kroków w kierunku ukrócenia nadużyć i jak najszybszego polepszenia sytuacji w warszawskich kawiarniach. Nieuczciwość personel będzie natychmiast zwolniony z pracy.

A kto zajmie się tą sprawą w Łodzi?

Międzynarodowa konferencja filmowców w Łodzi

W poniedziałek rozpocznie się w Łodzi zorganizowana przez Łódzką Wytwórnę Filmów Oświatowych międzynarodowa konferencja filmowców specjalizujących się w tej dziedzinie. Poświęcona ona będzie sprawom filmu oświatowego w ogóle oraz koordynacji planu tematycznego na rok 1958. W konferencji biorą udział przedstawiciele wytwórni z NRD, Czechosłowacji i Bułgarii, z którymi filmowcy łódzcy posiadają umowę o współpracy. Niezależnie od tego obecni będą również jako obserwatorzy filmowcy z Leningradu, Moskwy i Zagrzebia. Do tej pory brał jeszcze udział przedstawiciel z Węgier i Rumunii. O przebiegu konferencji powiadomimy szerzej czytelników w niedługim czasie.

1, 4, 5 i 16 zmieniają trasę

W związku z rozpoczęciem robót ziemnych na ul. Kilińskiego od ul. Nowotki do ul. Rewolucji 1905 r. od dnia 10 czerwca aż do odwołania nastąpi zmiana tras tramwajów linii 1, 4, 5 i 16.

Linia nr 1 i 5 będzie jeździć z Strykowskiej do Pl. Kościelnego, Nowomiejskiej, Piotrkowskiej, Tuwima, Kilińskiego, Rzgowską na Chojny.

Linia nr 4 z Julianowa, Zgierską, Nowomiejską, Piotrkowską, Tuwima, Kilińskiego, Rzgowską na Chojny.

Linia nr 16: Generała Bema, Łągowiecka, Pl. Kościelny, Nowomiejska, Pl. Wolności, Nowotki, Sterlinga, Narutowicza do Tramwajowej.

Aż się wierzyć nie chce...

Średniowiecze na Dołach

W ub. wtorek na boisku przy ul. Przemysłowej, podczas silnej burzy piorun poraził trzech grających w piłkę chłopców (w wieku lat 18).

Nikt nie wiedział w jaki sposób udzielił porażonemu pierwszej pomocy. Jeden z chłopców — Tadeusz Splotowski — nie dawał oznak życia. W końcu ktoś podał projekt: „Zakopać porażonego do ziemi. Ziemia prąd wyciągnie“.

Wszyscy byli tego samego zdania. Wykopano dół. W momencie, gdy przenoszono chłopca, jeden z mieszkańców tej dzielnicy, inspektor Zakładu Zbytu Energii Elektrycznej (nazwisko i adres znane redakcji), który przed chwilą przybył na miejsce wypadku, kategorycznie się temu sprzeciwił. Przy pomocy kolegów przeniósł porażonego do mieszkania i tam, przy otwartych oknach, stosował sztuczne oddychanie. Po 20 minutach przyjechało, zaalarmowane wypadkiem, pogotowie. Lekarz stwierdził zgon.

I tu zaczęła się tragedia. Tym ludzi, który podczas badania lekarskiego zgromadził się przed domem, zaczął szemrać: „Trzeba było zakopać go do ziemi. Na pewno chłopiec był żyły.“ Nikt nie wiedział, że śmierć Splotowskiego — jak oświadczył lekarz — nastąpiła już na boisku.

Pogotowie odjechało, zwoził Tadeusza Splotowskiego zabrali rodzice, a ludzie nadal szepczą i w różny sposób komentują wypadek na Dołach. Plotki muszą być straszne, bo nawet dzieci człowieka, który ratował denata, po powrocie ze szkoły oświadczyły ojcowi: „Nasi koledzy twierdzą, że ty, tatusiu, udusiłeś tego chłopca“.

Lekarz pogotowia — dr Świdorski, z którym wczoraj rozmawialiśmy na ten temat, zapytany na czym polega pierwsza pomoc dla porażonego piorunem, odpowiedział: — Porażenie prądem atakuje ośrodek oddechowy, a zatem pierwszą pomocą musi być sztuczne oddychanie, które pobudza pracę serca i doprowadza tlen do płuc.

Zapytany o znaczenie zakopywania w ziemi porażonych piorunem, dr Świdorski był zdumiony tym, że ktoś może jeszcze wierzyć w takie brednie. Zorientowany jednak w wyżej opisanym wypadku stwierdził, że zakopanie w ziemi likwiduje natychmiast wszel-

kie możliwości ratunku. Skoro bowiem porażony jest ośrodek oddechowy, zakopanie w ziemi powoduje natychmiastową śmierć przez u niemożliwienie ruchów klatki piersiowej. Właściwej pomocy porażonemu usiłował więc udzielić ów inspe-

ktor Zakładu Zbytu Energii Elektrycznej.

Z tego tragicznego wypadku plynie nauka dla ludzi, którzy lekceważąc pomoc lekarską, wierzą jeszcze, tu i ówczas, w średniowieczne metody „leczenia“.

Wystawa warta obejrzenia Miły, przyjemny nie fałszowany prymityw

Tegoroczna — tradycyjna już — wystawa rysunków szkolnych łódzkiej młodzieży zorganizowana została przez Muzeum Sztuki i WODKO pod hasłem „Muzeum w oczach dzieci“.

Kto wygra motocykl, telewizor...

Staraniem Centralnego Zarządu Surowców Włóczyńskich i redakcji „Expressu Wieczornego“ zorganizowano w całym kraju wielki, ogólnopolski konkurs pod hasłem „Zbieżność makulatury dla przemysłu“.

W czasie trwania konkursu, tj. od 15 marca do 25 maja, zebrano ponad 600 wagonów makulatury. Trzeba zaznaczyć, że wobec znacznego zainteresowania tą imprezą ilość nagród wzrosła z 10 tys. do 12 tys.

Publiczne losowanie dla uczestników wszystkich województw odbędzie się w dniach od 16 do 29 czerwca, a dla Łodzi w dniu 16 bm., o godz. 9 w Łódzkim Domu Kultury.

Dla uczestników konkursu z Łodzi przeznaczono 500 nagród. Przy odrobnie szczęścia można więc będzie wygrać motocykl, telewizor, maszynę do szycia, tapczan itd.

Za to nazajutrz sytuacja wyglądała zgoła inaczej. Pierwsza spotkana w drodze do biura mama miała ponurą minę i niebieską „Warszawę“ w ręku.

— Popatrz, jakie świnstwo! Taka niby świetna zabawka a już po godzinie przestała jeździć. Mechanizm nawalił. Jacus cały wieczór płakał z żalu i rozczarowania. Moglibyście na drugi raz nie kupować takiej tandety!

Temat prac nieco zawężony. Tym też tłumaczymy fakt, że jeśli chodzi o ilość nadesłanych eksponatów, wystawa nie jest tak reprezentacyjna, jak w latach ubiegłych. Niemniej i ona ma swoje walory. Na ogół dominuje miły, przyjemny, naprawdę nie fałszowany prymityw.

Nagrodę pierwszą otrzymali M. Matysiak (lat 9), za obraz „Zwiedzamy Muzeum“ oraz J. Błaszczyk za całokształt pracy.

Nagrodę drugą przyznano K. Jarocińskiemu (lat 9), J. Majewskiej, Z. Wiśniewskiemu, J. Aleksium (ze Zduńskiej Woli) i St. Stępniańskiemu. Poza tym było wiele dalszych nagród i wyróżnień.

W skład eksponatów wchodzi również prace młodziutkich artystów z MDK.

Wystawa, która mieści się w Muzeum Sztuki (Wieckowskiego 36) ściągając przede wszystkim liczne rzesze młodzieży szkolnej, komentujące żywo prace swoich rówieśników. Czynna ona będzie do końca roku szkolnego.

Dwa kociaki

urodziła „Ksenia“

„Ksenia“ — to puma (lew amerykański) w łódzkim ZOO. Przedwczoraj właśnie urodziła dwa male kociaki. „Ksenia“ w zeszłym roku przybyła do nas z Lipska.

Przypuszcza się, że za trzy tygodnie „Ksenia“ wyprowadzi male na wybieg. Na razie opiekuje się nimi bardzo troskliwie.

Przedwczoraj nocy urodził się również maleńki osiołek, którego dźlą będzie można oglądać spacerującego po wybiegu z matką.

Listy do redakcji

Czy nie wystarczą cztery lata?

Zwracam się z gorącą prośbą do redakcji „Dziennika Łódzkiego“ o interwencję w sprawie, która ciągnie się od 1954 roku, a dotyczy maleńkiego przylegającego bezpośrednio do mego pokoju pomieszczenia przy ul. Orzeszkowej 6, z którego chciałbym zrobić sobie kuchnię. Schowanko to stoi bezużytecznie zajęte przez rzeczy ob. Dorabalskiego (współlokator), zajmującego wraz z rodziną 2 pokoje z kuchnią, podczas gdy ja mam jedynie pokój bez używalności kuchni i bez komórki.

Na złożoną przeze mnie prośbę do Prez. DRN w lipcu 1954 r. otrzymałam po kontroli odpowiedź pozytywną. Złożyłam wniosek do kwatunku — przyznano mi. Woj. Kom. Lok. potwierdziła decyzję kwatunkową aż dwukrotnie. Na dzień 5. XII. 1956 r. wyznaczono egzekucję. W tym dniu ob. Dorabalski przedstawił komisji przybyłej na miejsce pismo WKL wstrzymujące egzekucję, ponieważ złożył skargę do Min. Gosp. Komunalnej. Ministerstwo rozpatrzyć sprawę i w dniu 6. IV. 1957 r. wydało decyzję przyznającą mi schowankę, uzasadniając m. in. „Wobec tego, że przydział ob. Zwierzchowskiej - Marciniak nie obejmuje współużywalności kuchni, przydział wnęki przylegającej do jej pokoju jest społecznie i życiowo uzasadniony, a oparcie orzeczenia na świadczeniu wydanym przez Prez. DRN jest prawnie bezbłędne“. Po takiej decyzji Wydz.

Kwat. wyznaczył 14 dni w ciągu których ob. Dorabalski powinien opuścić schowanko, a ponieważ tego nie zrobił wyznaczono egzekucję na dzień 4. VI. br. W tym też dniu ob. Dorabalski przedstawił komisji egzekucyjnej pismo Min. Gosp. Komunalnej żądającej ponownego zwrotu akt kwatunkowych i wstrzymania egzekucji.

Jeszcze raz została zaprzeczona sprawa na szereg miesięcy, gdy tymczasem w najbliższym czasie spodziewam się rozwiązania, a mam w pokoju do dyspozycji tylko maszynkę elektryczną.

Zwierzchowska-Marciniak * * * Sprawdźmy dane podane w liście z dokumentami.

Zgadzały się, i wtedy przestaliśmy rozumieć ostatnią decyzję Min. Gosp. Komunalnej. Czyżby ministerstwo uważało, że państwo poniosło jeszcze zbyt mało kosztów absorbując sprawę 6 m² czas dziesiętków urzędników, wysyłając tyleż komisji i pism?

Wreszcie czy okres 4 lat nie jest wystarczający, aby wreszcie ustalić, komu ma być przyznana sporna wnękka? Rodzinie zajmującej większy metraż, czy rodzinie mającej tylko pokój. I czy ministerstwo — najwyższa instancja — może jedna ręka przekreślać to, co 2 miesiące temu w długim elaboracie uznało za słuszne i sprawdliwe, potwierdzając tym wielokrotnie decyzje terenowych organów władzy?

Jakie mają być nasze samochody?

Na jeden wóz osobowy przypada u nas 670 mieszkańców, podczas gdy w CSR — 94, a we Włoszech — 64. Jeśli chodzi o samochody ciężarowe, stosunek ten przedstawia się następująco: 348, 119 i 151, autobusy 7.500, 1.890, 2.650, rowery 14, 6 i 4. Liczba samochodów ciężarowych u nas jest dwukrotnie większa od liczby samochodów osobowych, podczas gdy w krajach kapitalistycznych stosunek jest odwrotny.

Plan perspektywiczny zakłada poważny wzrost produkcji w przemyśle motoryzacyjnym, a mianowicie:

SAMOCHOBY OSOBOWE: rok bieżący — 10.200, rok 1960 — 30.000, rok 1965 — 87.000, rok 1970 — 122.000.

SAMOCHOBY CIĘŻAROWE: rok 1955 — 9.910 sztuk, rok 1960 — 19.000, rok 1965 — 42.500 sztuk, rok 1970 — 53.000.

AUTOBUSY: rok 1955 — 370 sztuk, rok 1960 — 2.700, rok 1965 — 3.000 szt., rok 1970 — 3.500.

MOTOCYKLE: rok 1955 — 27 tys., rok bieżący — 62.000, rok 1960 — 125.000, rok 1965 — 125.000, rok 1970 — 120.000. Pewien spadek produkcji motocykli planowany jest w związku z zamiarem poważnego zwiększenia produkcji motorowerów.

ROWERY: rok 1955 — 210 tys., sztuk, rok 1960 — 600 tys., rok

Sejmowe Komisje Przemysłu Ciężkiego, Chemicznego i Górniczego oraz Komunikacji i Łączności zajęły się bardzo istotnym problemem, jakim jest zagadnienie rozwoju motoryzacji w naszym kraju i co się z tym wiąże — sprawą produkcji sprzętu motoryzacyjnego i organizacji transportu. Na pierwszym posiedzeniu Komisji w dn. 8 bm. dyr. CZ Przemysłu Motoryzacyjnego Tymieniecki zreferował perspektywiczny 15-letni plan rozwoju przemysłu motoryzacyjnego.

1965 — 600 tys. i rok 1970 — 600 tys.

Należy powiększyć asortyment samochodów osobowych o wozy popularne, mikrosamochody, „Syreny“ i inne. Osobówki typu M-20 „Warszawa“ produkowane będą do czasu zamortyzowania się poniesionych nakładów. Przemysł motoryzacyjny nastawia się na zwiększenie litrażu produkowanych motocykli. W pierwszym etapie będą produkowane motocykle o pojemności silnika 150 cm sześć, do 175 cm sześć. Poważnie wzrosnie również produkcja „Junaków“ (350 cm sześć), przy czym pierwsza seria maszyn tego typu ukaże się na rynku już w lipcu br.

Stwierdzić trzeba wyraźny przełom w sytuacji z „Warszawami“.

Samochód ten ma zarówno dobrą prasę w kraju (i popyt), jak

Jakie mają być nasze samochody?

I popyt za granicą. Obecnie eksportujemy „Warszawy“ i to w ilościach na nasze stosunki porównywalnych do Norwegii, Finlandii i Iranu. Podjęcie produkcji furgonetek na podwoziach „Warszawy“ zwiększy jej możliwości eksportowe (np. Norwegowie reflektują od nas na każdą ilość takich furgonetek). Obecna „Warszawa“ pragnienie produkować do roku 1960—61, aby zamortyzować nakłady. Do tego czasu będziemy gotowi z nowym, własnym typem osobowego samochodu średniolitrażowego. Obecnie „Warszawa“ zostaje jeszcze zmodyfikowana przez przejście z silnika dolnozaworowego na górnozaworowy, ulepszone też zostanie wykonanie wnętrza (przejście z obicia welnianego na plastikowe).

Dla podniesienia estetyki karoserii produkowanych wozów, przemysł motoryzacyjny zamierza nawiązać współpracę ze specjalistami innych krajów. Obecnie nawiązano kontakt z czechosłowackimi biurami konstrukcyjnymi.

Trzy polskie biura konstrukcyjne opracowują obecnie plany mikrosamochodów. W roku przyszłym planuje się produkcję 2.000 mikrosamochodów, a w latach następnych — 5.000.

W toku dyskusji zabrał głos wiceprzewodniczący Państwowej Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Wang. Jego zdaniem w roku 1970 powinniśmy produkować 200 tys. wozów, a nie jak zakłada to plan perspektywiczny — 122 tys.

Stanowisko swe minister Wang uzasadnia stale rosnącym popytem na samochody, który wraz ze wzrostem stopy życiowej będzie rósł w latach następnych. Postulat jest zupełnie realny, a to ze względu na planowane uruchomienie walcowni żelaznej w Hucie im. Lenina oraz huty stali szlachetnych „Warszawa“.

Posel Eugeniusz Bula uznał plany produkcji mikrosamochodów na najbliższe lata za nie wystarczające. Poinformował on komisję, że zakłady w Mielcu już w roku przyszłym zamierzają dostarczyć 10 tys. tzw. mikrusów, przy czym fabryka zapewniła już sobie dostawy materiałowe. Mówca poparł wniosek o przekształcenie Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie na zakłady produkujące samochody popularne.

Tak się zaczęło, bo podobnych skarg i słusznych oburzeń było więcej. Jasiowi pękła sprężyna w traktorze i odpadło koto. Zosi zepsuła się polewaczka. Janowski zacięła się wyrzutnia w armacie szybkostrzelnej a wszystkie trąbki przestały trąbić jeszcze tego samego dnia.

Zamiast radości i wesela było dużo łez i żmartwień. Prezenty, którymi chcieliśmy sprawić dzieciom trochę wesela, wszystkie te narkrecane „Warszawy“, traktory, armatki szybkostrzelne i samochodziki z działkami (nota bene drogie i podobno luksusowe zabawki) na drugi już dzień przedstawiały kupę niepotrzebnego żelastwa.

Czyżby nasze dzieci wykazywały tyle ukrywanego dotąd wandalizmu? A może to nie o dzieci i nie o wandalizm chodzi, ale o skandaliczny brak kontroli nad produkcją, w której również obowiązywać powinna uczciwość i odpowiedzialność?

(wyrz.) PS. Dokładniejszymi informacjami „Centrogłowi“ chętnie służymy.

Gdy nie chcieli dobrowolnie...

Zgodnie z zapowiedzią, łódzka Izba Wyttrzeźwień przystąpiła do przymusowego ściągania należności za usługi świadczonych pijakom doprowadzonym przez Milicję do Izby. Odegrał skierowany na drogę postępowania prawnego pierwszy dziesięć pozwów.

Zainteresowani będą mieli możliwość uiszczenia w ciągu najbliższych dwóch tygodni należności w sposób dobrowolny. Gdy tego nie uczynią, sprawę weźmie w swe ręce komornik: od pracujących kwoty te, wahające się w granicach do 200 zł, ściągnięte będą wówczas bezpośrednio z pensji.

Przypuszczamy, że to wręcz zanie pomoże.

Dla każdego coś cennego

Kra
ko
wia
czki



Łączność — to niestety
Słaby punkt Piotrkowa,
O złych aparatach
Będzie tutaj mowa.
Są telefoniczne
Tam automaty,
Które zasługują
Na przezwisko — graty.
Niezbędny im czesny
Przeгляд i kontrola.
Bo kto z nich korzysta
— Tego smutna dola.

Chodniki w Łowiczu —
To widok ponury
Na wielu ulicach
Tworzą dziury — góry.

Powiatowy Zarząd
Łączności w tym mieście
UKłada tam kable,
Jak rodziny w cieście.

Po ich założeniu
Chodnik się zapada —
Toż to brakorobstwo!
A przechodniom — biała!

W PSS-ach w Głownie
Dziwne są zwyczaje,
Według wagi brutto
Towar się sprzedaje.

System ten klientów
Bije po kieszeni,
Więc wszyscy pytają
Kiedyż on się zmieni?

W godzinach handlowych
Sklep nieraz zamknięty
Niejeden głównianin
Bywa tym wstrząśnięty.

Mnożą się więc w Głownie
Słuszne zażalenia —
Ufamy, że znikną
Owe odchylenia...

wg koresp. H.M., Mik i Lutara
RYS

REFLEKTOREM PO WOJEWODZTWIE

BAWIMY SIĘ JAK DZIECI

— Entliczki, pentliczki,
czerwone stoliczki...
— Jaworowe ludzie, co
wy tu robicie...
— Stoi róża na podwórzu
w czerwonej czapeczce...
Zamknalem drzwi od drugiego
pokoju, w którym bawiły się
dzieci, żeby móc się skupić
nad tematem tygodniowego
felietonu dla „Reflektora”.
Miałem na napisanie na
podstawie listu czytelnika
z Kutna. Podane fakty
były niewątpliwie cieka-



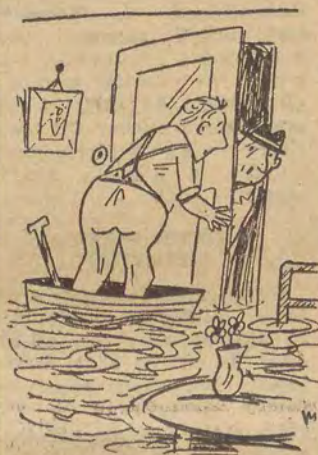
winna zabawa dzieci nie
przypomina postępowania
niektórych dorosłych?
Tylko, że zabawa dzieci
nikomu nie szkodzi...
(na podstawie listu A. Z.)
SKORPION

Rozkosze życia w nowym bloku

Pan Piórko zapukał do
drzwi. Usłyszał plusk wody. —
Pewno się myją — pomyślał.
Ale drzwi otworzyły się w tej
chwili. Na małej łódce pod-
płynął do nich młody mężczyzna.
Zaprosił do siebie pana Piór-
ko. Pan Piórko wsiadł. Pod-
jechali następnie do stołu.
Tam wysiedli i usiedli na
krzesłach.

— Jak się żyje w nowym
mieszkaniku? — zapytał pan
Piórko.

— Dziękuję, już się przy-
zwyczailiśmy — odparł gospodarz.
— Tylko chciałbym zło-
żyć podanie o dwie łódki, bo
nie wystarcza nam tych, które
mamy. Dzieci przychodzą
ze szkoły, żona i ja z pracy,
to się robi okropny tłok w
łódkach. A jak każdy będzie
miał swoje, to zaraz będzie
nam się lepiej żyło.



Pan Piórko postanowił za-
łatwić podanie pozytywnie.
Już chciał wyjść, kiedy nagle
spostreżł, że woda podnosi
się coraz wyżej i wyżej, że za-
kryła już stół, że sięga już do
pasa i że za chwili wszyscy
utoną. Pan Piórko krzyknął
straszliwie i w tej chwili obu-
dził się. Bardzo był tym snem
zmeżony...

Ale niestety, to wszystko, co
napisałem, jest nieprawdą.
Budowniczości bloku przy ul.
Polnej 16 w Sieradzu nie ma-
ją takich snów. Może by je
mieli, gdyby przejmowali się
tym, że w bloku nie przepro-
wadzono odwodnienia terenu,
że 200 tys. zł przeznaczonych
na ten cel nie zostało wyko-
rzystane.

Również w Prezydium MRN
nikt nie miał takiego snu. I
dlatego prezydium nie dopil-
nowało wykonania odwodnie-
nia.

A blok oczywiście w szyb-
kim tempie niszczeje.
na podst. kor. Cz. Dutkowskiego
opr. TW

NÓZ i kotlet

Restauracja nr 2 w Ra-
domsku uraczyła ostatnio
swoich gości nie lada inno-
wacją: do menu zamówio-
wych kotletów schabowych
dała tylko... jeden wspólny
nóż

Konsumentów w restauracji
luźnarnia trwoga —
„Od rzemyczka do koniczka”
niezbędny element droga.
Z biegiem czasu, droga trawicze
dotąd do tego może
że kotlety będą wspólne,
tak jak teraz nóż

Wg K. L.
tot.

I żarłokom zrzędą miny na widok takiej wędliny

Wędliny w Tomaszowie,
zwłaszcza kaszanka, bulczan-
ka, leberka i salceson od-
straszają często od konsumpcji
ci z względu na nadmiar
wody, niedoogotowanie, za-
wartość szczeciny itp.

Chyba nikt nie tyka śliny,
lecz stroni od tej wędliny.
Lepiej obelść się ze smakiem,
niż mleć styczność z kiepskim
brakiem.
RYS

Kolejna przygoda Kleofasa Szperaczka

Miłość na boisku



Rok. Prawie rok minął od
chwili, kiedy ja
widział po raz
ostatni. Smutka,
w miarę wyso-
ka, zdawała się
być „żywym
srebrem”. Z
wzięciem prze-
biegała boisko,
lekko odbijając
piłkę o ziemię,
po czym opano-
wanie i niezawo-
dnie ciskała
ją do kosza. Od strony ławek
zajmowanych przez kibiców,
leciał wtedy gromki krzyk:
brawo, Baskal Brawo
„Staaar!”

Rok. Prawie rok nie widział
tej dziewczyny. Kleofas Szpe-
raczek westchnął ze smut-
kiem, otarł się ciekawą po-
liczką i zwrócił wzrok na przelaj-
niebo oczy jakby tam, wśród
sklepionych chmur, doszuki-
wał się obrazu... Barbary.

Ale to był tylko moment
słabości, po którym Szpera-
czek uczuł przypływ nadzwyc-
znej energii i przedsięwzię-
cia.

— Odnajdę ją! — postano-
wił, przypominając sobie rów-
nocześnie wszystkie trudne
sprawy, jakie rozwiązał,
wszystkie niezwykle sytuacje,
z których dzięki swej przebie-
głości wyszedł obronna ręką.

Sięgnął do kieszeni i wy-
ciągnął kawał zmietanej kartki.
Wynotowane na niej były tzw.
„osiwna”:

- 1 Ostatni raz Barbara w
ub. roku na boisku piotr-
kowskiego „Startu” przy ul.
Próchnika.
- 2 Rozszabrowany parkan —
w tym roku.
- 3 Rozkradzione ławki dla
widzów.
- 4 Spółdzielnia Pracy „In-
trogator” postanawia bez-
zgody gospodarzy budować na
boisku blok mieszkalny.
- 5 Urządzenie boiska kosz-
towało ok. 60 tys. zł.

6 „Introgator” przystąpił
do budowy — sprowadził
samochody ciężarowe i ko-
paczki mechaniczne do kopania
fundamentów...

Szperaczek rozejrzał się po
placu. Kilka kroków za nim
czernił się olbrzymi wykop.
Zachodzące słońce rzucało głą-
bokie cienie, a łagodny wie-
tryk kołysał rosnącymi wio-
kół krzewami i chwastami.

— Czas robi swoje — po-
myślał detektyw. — Zamiast
domu — chwasty, zamiast bo-
iska chwasty, zamiast Barba-
ry...

— Ooo! — szepnął — Bar-
bara! Tak, to ona stoi po dru-
giej stronie wykopu i ze smut-
kiem spogląda na zniszczone
boisko.

Szperaczek poderwał się z
miejsca jakby go użądliła
pszczola. Wpatrzony w postać
dziewczyny biegł na przelaj-
Wekoczył na wysypisko zie-
mi i... znikł.

Barbara popatrzyła jeszcze
chwile na resztki słupów do
koszy, po czym wolnym kro-
kiem odeszła...

Słońce skryło się za hory-
zontem. Z wykopu pod funda-
menty, spośród chwastów i
krzaków wydobywało się zdru-
czone walenie: Tu Szperaczek,
tu Szperaczek! S.O.S! S.O.S!
Tu Szperaczek...

Na podstawie Eski
(Jot)

Czy to zmiatanie? czy kurzu tykanie?

Tomaszowscy zamiatacze
ulic podczas wykonywania
swoich czynności kurzą nie-
miłosiernie. Słuchy o skra-
nianiu ulic wodą jeszcze do
nich nie dotarły.

Zamiatając — kurzą
Pewno z tej przyczyny,
że im samym często
Kurzy się z czubryw.
RYS

Oto obywatel Korzeniów-
ski z Kutna tak się ucieszył
przeczytaniem w prasie wiado-
mością o zamierzonym pod-
jęciu na szeroką skalę bu-
downictwa domków indy-
widualnych, że postanowił
włączyć się do tej akcji i
wytwarzać prefabrykaty. W
tym celu wydzierżawił plac,
pobudował szopę, kupił z
wielkim trudem betoniarke,
sprowadził kilkanaście wa-
gonów żużla i już miał za-
miar rozpocząć produkcję
pustaków oraz innych ele-
mentów na stropy domków
jednorodzinnych, gdy wy-
tłoniła się nieoczekiwana prze-
szkoda. Po prostu nie dostał
cementu, którego ważon.
dwa, przyrzeki mu wice-
przewodniczący WRN Majek
przed pół rokiem. A bez ce-
mentu wiadomo, nic się nie
zrobi.

List zatem doskonały, tyl-
ko w jaka formie satyryczną
go ubrać? Musi to być prze-
cież i dowcipne i lekkie w
czytaniu, musi być pointa —
słowem, żeby podobał się
Czytelnikom. Może felieton.
a może skecz? Albo wiersz?
No, dobrze, niech będzie
wiersz, ale pomysł, skąd
wziąć pomysł na rozwinięcie
tematu?

Jak na złość nie do głowu
nie chce przyjść. W dodatku
gwar w sąsiednim pokoju
notepnie się z minuty na mi-
nutę. Dzieci bawią się na ca-
łego. Teraz dla odmiany w
konstruktorów. Stał ozna-
mia wszem wobec:

— Będzie budował okręt!

— A ja samoloty! — wla-
cza się Zdzisio.

— A z czego? — rzecziwo
pyta Zosia.

— Z czego? Mam watyki,
stary mójdz...

— Ale trzeba mieć jeszcze
coś takiego, żeby okręt na-
puchnął a samolot wzbijał
w górę — nie ustępuje Zo-
sia.

— Eeeee, co tam będzie so-
bie zawracał głowę takim
drobiazgiem. Jakoś to będzie.

Kochane dzieciaczki! Wy-
bawili mnie z kłopotu. Prze-
cież to najlepsza pointa. Ro-
zumiemcie sami: czy ta nie-

AUTOBUSOWY KRAM

Sa w Tomaszowie autobus,
które platała brzydkie psikusy;
Nie przestrzegała punktualności,
Bywała scena: — łamanie kości.

Psuła krew ludziom i swe motory,
Wciąż ich zbył mało po mieście krąży.
Zal do dyrekcji głębia serc draży.

Na domiar złego, nieliczne graty,
Woza wycieczki w teren „na kwiaty”.
Finał żalony: — wozy w rozsypane,
Gdyby ktoś z głowa grał pierwsze skrzypce,

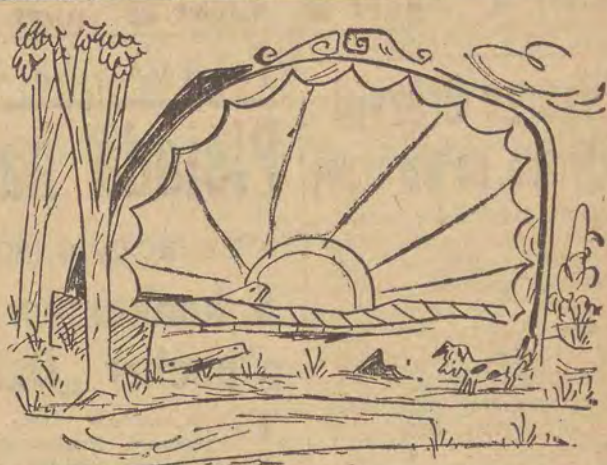
Przestaby wóz swawolne grupy,
Boć wóz z ledwością trzyma się kupy.
Niechaj kursują w obrębie miasta,
Któż to tak nimi bezrosko szasta?

Gdy zaczyna obce przemierzać kaly,
Mnożył się poczną dźwięki remonty
Niech omijała szlaki dalekie,
Po każdej turze oddać w opieke

Musza swe wnętrza rozklekotane,
Trzeba to ochrzcić nieładnym mianem
Więc do dyrekcji mkna prosby mas,
Abym unikał zamieszajskich tras.

Dopóki tabor lichy i kusy,
Niech w mieście siedzą autobusy!

Wg koresp. K. K.
RYS



MUSZLA

W samym centrum Tryb.* Piotrkowa
stoi muszla koncertowa.

Rok temu miasta ojcowie
jeli drapać się po głowie
i w wyniku owych drapań
rezolucja wyszła taka:

„Miasto Piotrków nie jest dziurą —
ma wspólnego dość z kulturą,
trza więc — pro culturo bono —
by tu muszle postawiono!
Niech w wiosenne popołudnie
ludziom czas upływa cudnie,
niechaj każdy tu posłucha,
jak orkiestra różnie od ucha;
niech posłucha w wieczór letni
gry baseli oraz fletni.
Niech się Piotrków tu imprezi,
ukulturnia oraz dzezi.

Piotrkowowi trzeba muszli —
by się ludzie bawili tu szli!”

Jak mówiono, tak zrobiono —
postawiono muszle ona.
Lecz nie całkiem się udało:
nici wyszły z pracy k.o.

Po koncertach czterech z górą
pożegnano się z kulturą...
Potem przyszli jakieś draby,
stukli szyby w garderobie,
zamki, lampy i antaby —
wyrwali i poszli sobie...

W samym centrum Tryb. Piotrkowa
sterczy muszla koncertowa.
Sterczy smutna i samotna —
wiatr w dziurawie dmie jej okna.
Nikt się przy niej nie zatrzyma
i nie zastanowi nad nią.
Czasem tylko jakaś psina
przyjdzie podnieść łapkę zadnia...

Wg H. M. (g)

*) unalskiego.

Felek Pistolet ma głos

ZABAWA w ciuciubabkę



ce wokół osi, o ile pani takową
posiadasz i powiem: — Znaj-
dziesz się, kochana, w pryncy-
palnym miejscu, tzn. w samym
środku miasta Kutna, ja za-
kładam, że pani nie jesteś z tech-
stron i szuka pani sklepu z ryb-
nem asortymentem. Wobec po-
wyższego wzmawiam w obokra-
lowego gościa, że posiada in-
tuicję i bez grapania w szyby,
na ciemno rybny sklep znajdzie.
Popchne pania leciutko w dół
ulicy i będziesz pani szukała
sklepu, a ja niczym pomoc tech-
niczna będę podpowiadał: Zim-
no — ciepło — gorąco — zimno,
zimno... — jak pani wygrasz,
czyli odszukaś ów sklep, zafon-
duje dwie porcje ryby w turec-
kim sosie. Zgadza?

— No dobrze, zgoda, panie Fa-
Justu. Ryba w tureckim sosie też
coś znaczy.

— A więc zaczynamy. Zakładam
chustkę, okracamy, abrakada-
bra i jedziem, panie Sitko.

— Oho, coś czuje, zdaje mi
się, że weszłam na dobrą drogę...

— Owszem, niczego pani idzie,
tylko troszkę w lewo... o tak...
ciepło—ciepło—oo...

— Co pan mówisz, ciepło?... tu
nie ciepło, a śmierdzi, aż mdło
się robi.

— Znakiem tego jesteś pani
blisko celu... jeszcze ciut, ciut,
teraz zakręć w lewo...

— No chyba jestem na miej-
scu, bo tu tak śmierdzi zepsuty-
mi rybami, że aż zatyka. Tu jest
sklep z rybami w Kutnie.

— A właśnie, że nie. Tu jest
wychodek i śmietnik.

— Coooo?

— Ano tak, sklep z rybami
jest trochę dalej. Tu jest śmiet-
nik i ubikacja, do której pracow-
nicy sklepu wyrzucają całe sterty
zgnilych i zepsutych ryb i stąd
ten fetor, który wprowadził pa-
nia w błąd. I pomyśl pani, mało
że w środku sklepu, ale gdzie się
tak lokatorzy tej posesji mogą
tak wtrzącać.

— Faktownie, to skandal... a
ryb w tureckim sosie przez tę
przykre pomysłkę też muszę się
wyrzucić, bo sklepu nie znalazłam,
a taki miałam anetyt na drobne
rybkie.

Zb. Szlagowski

